



*A kiedy kwitną jabłonie,
to ludzkie serce płonie
świętym, najczystszy
wzruszeniem,
chcąc objąć całą ziemię...*



Złote myśli Pisma św. Nowego Testamentu

DOKĄD IDZIESZ?

„Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego ja wam pošę od Ojca, Duch Prawdy, który od Ojca wychodzi, złoży świadectwo o mnie... A teraz odchodzę do Tego, który mnie pošął, i nikt z was nie pyta mnie: Dokąd idziesz?” (Jan 15,26; 16,5).

*

„Nauczycielu, co dobrego mam uczynić, aby osiągnąć żywot wieczny?... Czegóż mi jeszcze nie dostaje? Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj, co masz, i rozdaj ubogim, a

będiesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i naśladować mnie. A gdy młodzieniec usłyszał to słowo, odszedł zasmucony, miał bowiem wiele majątności” (Mat. 19,16—22).

„Nauczycielu, pójdę za Tobą, dokądkolwiek pójdiesz. I rzekł mu Jezus: Lisy mają jamy i ptaki niebieskie gniazda, ale Syn Człowieczy nie ma, gdzie by głowę skłonił” (Mat. 8,19,20).

Jak ojciec gromadzi dzieci w ostatnich momentach swojego życia, udziela im nauk, przestrog, ażeby nie błądziły po drodze doczesnego życia, tak i Jezus przemawia w Wieczerniku, przy stole Wieczerzy Paschalnej, i mówi o tym wszystkim, co dotyczy Jego uczniów i Kościoła, który oni będą prowadzić po Jego odejściu do Ojca Niebieskiego.

Pytanie, które Jezus postawił uczniom — „Dokąd idziesz?” — jest nadzwyczaj wielkiego znaczenia i to nie tylko dla najbliższych uczniów Zbawiciela, ale dla wszystkich ludzi bez wyjątku, a przede wszystkim dla tych, którzy z Kościołem świętym są związani. I dlatego jest rzeczą pożądaną, ażeby wszyscy, a przede wszystkim przełożeni Kościoła Bożego stawali sobie do pytania: Dokąd idziesz? Dokąd idziecie, przełożeni chrześcijańskiego Kościoła, kapłani, wy wszyscy, którym Jezus zostawił Słowo Boże jako skarbiec najdroższy, abyście z tego skarbcza brali prawdy wiekuiste, tłumaczyli je jasno, zrozumiale, a życiem pięknym, przykładowym pociągali za sobą tysiące i miliony? Dokąd idziesz, ojcze i matko chrześcijańskiego Kościoła? Czy zastanawiacie się nad swoim wielkim obowiązkiem, czy naśladowacie Boskiego Nauczyciela i czy wiecie, gdzie są wasze dzieci, w jaki sposób spędzają dzień, w jakim towarzystwie i co czynią? Dokąd idziecie, przełożeni towarzystw z Kościołem związanych? Wy, niewiasty chrześcijańskie, wy ojcowie, młodzieży i dziatwo?

Oto bardzo ważne pytanie, nad którym powinniśmy się zastanowić wszyscy, a zwłaszcza ci, którzy mamy jakkolwiek odpowiedzialność za mniejszą lub większą gromadę ludzkiego społeczeństwa.

Za życia Boskiego Nauczyciela przychodzili do Niego bardzo często to młodszy, to starsi słuchacze i stawali Mu pytanie, w jaki sposób mają urządzić swoje życie, jakie prawa Zakonu są najważniejsze, ażeby nie zbłądzili, aby życia nie zmarnowali. Oto pewnego razu przychodzi do Jezusa Chrystusa bogaty młodzieniec, ma dużo majątku, ale nie jest zadowolony z życia. Czuje jakiś brak i dlatego pyta się Jezusa: „Nauczycielu, co dobrego mam czynić, aby osiągnąć żywot wieczny?... Czegóż mi jeszcze nie dostaje?” I pamiętamy, co mu Pan Jezus odpowiedział: „Jeśli chcesz wejść do żywota, przestrzegaj przykazań... Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj, co posiadasz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i naśladować mnie”. Dalej ewangelista św. Mateusz relacjonuje, że „gdy młodzieniec usły-

szal to słowo, odszedł zasmucony, miał bowiem wiele majątności” (Mat. 16—22). Nie został uczniem Jezusa Chrystusa, bo był bardzo bogaty. Bogactwo stanęło między nim a Zbawicielem świata. Bogactwo przeszkodziło mu w udoskonaleniu życia, w bezkompromisowym pójściu za Jezusem i naśladowaniu Go.

Iluż na tym świecie jest takich ludzi, którym bogactwo przeszkadza w gruntowniejszym, lepszym poznaniu Jezusa Chrystusa. A jeżeli Go poznają, to lekceważą, bo pogoń za bogactwem zbiera ich myśli, ich uczucia, ich najszlachetniejsze dążenia. To wszystko pożera bogactwo. A oni, co nieraz mogą rozporządzać milionami, w obliczu Boga, w obliczu Jezusa Chrystusa są największymi nędzarzami duchowymi, żebrakami na tym świecie.

Iluż to jest na tym świecie ludzi, którzy błądzą całe swoje życie, marnują wszystkie swoje zdolności, to, co im Bóg dał, rzucają w błoto — bo tak każe świat, bo tak każe bogactwo, bo tak każe wpływ ludzkie. I dopiero kiedy otwiera się przed nimi zimna mogiła, wtenczas przypominają sobie, że są dziećmi Boga, że do Niego dążą i wtenczas ostatnie swe tchnienie do Niego zwracają: Przyjmij duszę moją przynajmniej, ponieważ życie zmarnowałem dla świata, dla bogactwa tego świata.

Inny znowu człowiek, uczony w Piśmie, słuchając nauki Boskiego Nauczyciela, zachwycony Jego słowami i głębią tajemniczych prawd świętych, zbliża się do Jezusa i mówi mu: „Nauczycielu, pójdę za Tobą, dokądkolwiek pójdiesz”. A Jezus ze smutkiem mu odrzekł: „Lisy mają jamy i ptaki niebieskie gniazda, ale Syn Człowieczy nie ma, gdzie by głowę skłonił” (Mat. 8,19—20). Czy to nie jest zadziwiające, moi bracia i siostry, że Syn Boga Żywego, On, który mógł umarłych wskrzeszać i obdarzać chlebem w cudowny sposób, karmiąc tysiące ludzi, że On nie miał dachu nad głową, nie miał miejsca bezpiecznego dla swojej własnej Osoby?

On pragnie, ażeby ci, którzy pójdą za Nim, nie byli bogaczami w znaczeniu tego świata. Pan Jezus pragnie, aby Jego Apostołowie, Jego uczniowie, Jego następcy, wszyscy ci, którzy głoszą Ewangelię — starali się to Boskie Słowo rozszerzyć po całym świecie, a nie odznaczali się bogactwem. Aby nie mieszkali w pałacach. Aby nie rozporządzali tysiącami albo milionami, ale żeby byli bogaczami na duchu. Aby rozdawali te bogactwa,

które Jezus Chrystus zostawił swoim uczniom. Ci wszyscy nie mają być bogaczami, nie mogą wiązać swego życia z majątkami ziemskimi, ale muszą się starać o skarby wieczne.

Jak długo przełożeni Kościoła Bożego, Apostołowie, a potem ich następcy, kapłani, szli za przykładem Boskiego Nauczyciela, zadowalali się skromnym życiem, byli narażeni na rozmaitego rodzaju niebezpieczeństwa. Krew swoją przelewali dla Jezusa Chrystusa — tak długo społeczność chrześcijańska była doskonalsza, lepsza. Tysiące ludzi karmiło się słowami kapłanów, przełożonych Kościoła — dlatego, że widzieli w tym Kościele instytucję przez samego Boga założoną i przez Jezusa Chrystusa utwierdzoną. Lecz kiedy potem do Kościoła Boskiego wstępowali królowie, cesarze, panowie, bogacze, to wtenczas kapłani, biskupi i papieże zaczęli naśladować królów i cesarzy. Budowali sobie pałace, budowali wspaniałe kościoły z marmuru, ale w tych kościołach nie było Ducha Bożego, nie było Ducha Jezusa Chrystusa, bo Chrystus nie chciał takich kościołów!

Dlatego od czasu do czasu powstawali i będą nadal powstawać mężowie światłobliwi, niewiasty szlachetne, nawołujące społeczeństwo do odstąpienia od tych bogaczy-biskupów i potężnych papieży, a przyjdą z powrotem do skromnego chrześcijańskiego Kościoła. Jest to dzieło Ducha Świętego, albowiem Zbawiciel wyraźnie zapowiedział: „Gdy przyjdzie On, Duch Prawdy, wprowadzi was we wszelką prawdę” (Jan 16,13). Światło Prawdy Jezusowej z jednej strony, a z drugiej strony lampki kopące, które świecą bogacze i potężni tego świata...

Wierzmy głęboko, że Jezus Chrystus może nam, abyśmy w naszym Kościele Narodowym stali się lepsi, silniejsi i światlejsi, przepelnieni Jego Duchem Świętym, nie bogaci materialnie, ale bogaci duchowo, uświęcający się wzajemnie i upodabniający nasz Kościół do pierwotnego Apostolskiego Kościoła, świadomi celu, do jakiego zdążamy i przyprowadzający do Chrystusa rzesze naszych drogich rodaków.

O Boże dobry! O Chryste, Zbawicielu! Daj nam światło i moc Ducha Świętego, abyśmy wiedzieli, jaką drogą iść mamy i abyśmy na tej drodze wytrwali. Bądź z nami, Panie, przez wszystkie dni życia naszego, a kiedyś przyjmij nas do swego wiecznego Królestwa. Amen.

(Opr. na podstawie kazań bpa FRANCISZKA HODURA)



Odszedł do nieba — aby żyć na ziemi

Po zmartwychwstaniu Jezus przebywał wśród swoich uczniów jeszcze przez kilka tygodni. Nie tylko spożywał z nimi posiłki. Przebywał po to, aby uzupełnić i ugruntować w jego wybranych to, co mówił im przez okres trzech lat. Chce, aby oni zrozumieli głównie to, iż zrealizowało się wszystko, co przepowiadali Prorocy, że On jest Bogiem. Czas był krótki, zaledwie czterdzieści dni. Tymczasem z zachowania się apostołów można było wnioskować, że znawali się oni w tym samym punkcie rozumienia posłannictwa Jezusa Chrystusa i swojego, kiedy powoływał ich do grona wybranych. Czy apostołowie będą zdolni przyjąć Ducha Świętego?

„Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będzie-

cie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi” (Łk. 24). Po wypowiedzeniu tych słów, Jezus wyszedł z apostołami na Górę Oliwną. Udzielił im błogosławieństwa i zniknął im z oczu. Odszedł do Ojca, do nieba. Jezusowe odejście jest zaskakujące. Bo On odszedł inaczej. Odszedł po to do nieba, aby pozostać na zawsze obecnym na ziemi.

Apostołowie, chrześcijanie wszystkich wieków i pokoleń mają teraz głosić Jego naukę i Jego obecność wśród świata. Życie Jezusa Chrystusa nie ogranicza się jedynie do trzydziestu kilku lat, ono rozciąga się na wszystkie wieki, na całe dzieje ludzkości.

Chrześcijanie mają świadczyc, a więc czynić widoczne znaki, które by dopomogły w

nas samych ugruntować naszą wiarę, które dopomogły by również innym uwierzyć. Ale świadczyć, to nie tylko mówić o tym, że Jezus Chrystus żył dwa tysiące lat temu na ziemi, że czynił cuda i nauczał, że umarł na krzyżu, a później zmartwychwstał i wniebowstąpił. Świadczyć o Jezusie Chrystusie — to ukazywać, że Jezus Chrystus jest obecny wśród nas, wśród świata i wśród wszystkich jego problemów, że ofiaruje swoją łaskę i siebie człowiekowi, jako źródło uzasadnień życia człowieka i istnienia świata.

Należymy do ludzi wierzących, przynajmniej za takich się uważamy. Ale na tym nie można poprzestać. Człowiek wierzący musi pójść dalej. Swojej wiary nie możemy sprowadzać jedynie do uznawania Jezusa historycznego, a więc takiego, który żył, działał, umarł, zmartwychwstał i odszedł do nieba. Mając taką wiarę modlimy się, nawet próbujemy naśladować Jezusa. Tylko wówczas zachodzi obawa, że ustawiamy Go obok naszego życia, na zewnątrz wszystkich naszych poczynań. Jezus Chrystus pozostaje dla nas wtedy wielkim wzorem, na który można patrzeć i który można podziwiać, czasami w mniej lub bardziej nieudolny sposób naśladować. A gdzie jest Jezus żyjący? Zagubiliśmy go gdzieś po drodze. Skutek tego jest taki: w pewnym momencie spostrzegamy, że pomiędzy wiarą a naszym życiem jest rozdźwięk.

Wielkim i niepowtarzalnym wydarzeniem w historii świata było przyjście na ziemię Słowa, które stało się Człowiekiem i to w tym celu, aby zamieszkać pośród nas. Taki był cel przyjścia Jezusa. Sam to potwierdzi, gdy powie, że jest z nami po wszystkie dni aż do skończenia świata. Skoro jest z nami, to znaczy żyje wśród nas, jest obecny i możemy Go spotkać żyjącego w naszych braciach, we wszystkich wydarzeniach naszego życia i życia całego świata. Żyjącego — dodajmy tu dla jasności i większego zrozumienia — życiem mistycznym.

Ale trzeba wierzyć, aby móc dostrzec Jego obecność w każdym człowieku i w świecie. Wiara w życie chrześcijanina musi odgrywać jakąś rolę. Ma to być wiara silna, wiara czynna, wiara twórcza, wiara promieniująca i pociągająca, wiara ukazująca Jezusa Chrystusa. Wiara jako dodatek do życia, przybudówka, lub wiara — dekoracja życia, wiara przyjmowana jedynie zewnętrznie, z uwagi na tradycję czy opinię otoczenia — to żadna wiara. Taka wiara nie ma najmniejszego sensu. Taka wiara nie odgrywa też żadnej roli ani w naszym, ani w życiu innego człowieka i świata.

Bóg nie oczekuje od nas wiary teatralnej. Człowiek też nie oczekuje od wierzących wiary na pokaz, a tym bar-

dziej wiary folklorystycznej, wiary — zabytku muzealnego. Człowiek oczekuje wiary — znaku, oczekuje wiary, która pozwoliłaby mu spotkać w życiu Jezusa.

Od wielu lat można zauważyć w całym chrześcijaństwie jakiś dziwny ruch. Jesteśmy świadkami licznych zjazdów, konferencji. Na różnego rodzaju spotkaniach dyskutują teologowie, głos zabierają także ludzie świeccy. Wszyscy poszukują najlepszych środków i sposobów „ewangelizacji” współczesnych ludzi. Trudno dziś zliczyć ile czasu i energii poświęca się tej sprawie. A ile wymyślono metod? I dobrze, że tak właśnie się dzieje. Jeżeli tylko to możliwe, to do tych wszystkich wysiłków trzeba dodać jedno, niedużo, małą kropkę nad „i”. Dyskusje bowiem o najlepszych metodach głoszenia Jezusa Chrystusa są na pewno potrzebne, nawet nieodzowne i konieczne, nawet twórcze w pewnym sensie. Ale świat, współczesny człowiek — oczekują czegoś więcej, oprócz dyskusji nad najlepszymi metodami — oczekują praktycznego głoszenia Jezusa Chrystusa, ukazania świata przez chrześcijan Jezusa mistycznego, Jezusa żyjącego i obecnego wśród świata i jego problemów.

Tymczasem chrześcijanie konferują, dyskutują, a raczej szepczą coś od czasu do czasu, przepraszając siebie wzajemnie i czerwiąc się przy tym kurtuazyjnie. A skutek tego taki, że Jezus Chrystus pozostaje obok życia, obok nas, że my sami jako ludzie wierzący przechodzimy obok zasadniczej sprawy. Zachwycamy się naszymi uczonymi refleksjami, organizacją, naszymi taktykami, metodami i sposobami. Czy wśród tych metod jest jeszcze miejsce dla Chrystusa żyjącego?

Współczesny człowiek nie różni się bardzo od ludzi żyjących w czasach Jezusa Chrystusa. Współczesny człowiek chce wierzyć, i szuka na swój sposób wiary, bo chce wierzyć w człowieka, w świat, w sens istnienia i działania. Trzeba mu w tym poszukiwaniu wiary pomóc. To jest zadaniem współczesnych chrześcijan. Jeżeli człowiek nie znajdzie wiary, to nie dlatego, że Ewangelia jest mało przekonująca. To my — ludzie wierzący jesteśmy mało przekonującymi. Człowiek szuka wiary, szuka Boga. Człowiek ma nadzieję, że spotka Boga żywego w nas, w naszych przekonaniach, w naszym postępowaniu, w całym naszym życiu. Jako ludzie wierzący mamy wyjść na spotkanie i ukazać światu Zbawiciela, żywą osobę, żywego Boga — Tego, który odszedł do nieba, aby pozostać zawsze na ziemi, aż do skończenia świata.

Ks. TOMASZ WÓJTOWICZ

Z życia naszych parafii

W rocznicę śmierci wielkiego biskupa

W dniu 16 lutego br. minęła 24 rocznica śmierci biskupa Franciszka Hodura. Z tej okazji w naszych parafiach odprawiono Msze św., odbyły się też okolicznościowe uroczystości. W Krakowie uroczystą Mszę św. o dalsze umocnienie i pomyślny rozwój Kościoła Polskokatolickiego odprawił zwierzchnik diecezji krakowskiej ks. Benedykt Sęk. Okolicznościowe kazanie wygłosił miejscowy duszpasterz ks. dziekan Jan Kuczek. Myślą przewodnią kazania były słowa Pisma Św.: „Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie dosięgnie ich męka. Zdało się oczom głupich, że pomarli, zejście ich poczytano za nieśćczęście i odejście ich za unicestwienie, a oni trwają w pokoju” (Mdr 3.1—2). Chociaż biskup Hodur odszedł od nas, to żyje on nadal w idei naszego Kościoła, we wdzięcznej pamięci wszystkich wyznawców oraz w szczęśliwości niebieskiej, gdzie dobry Bóg nagroził go wiekiustą światłością i pokojem. Niemal wszyscy uczestniczący w nabożeństwie przystąpili do Stołu Pańskiego, ofiarując Komunię św. w intencji Kościoła.

Bezpośrednio po Mszy św. zabrał głos administrator diecezji ks. Benedykt Sęk. Nawiązując do swego pobytu w Scranton, podzielił się on wrażeniami odniesionymi podczas zwiedzania miejsc związanych z życiem, działalnością i śmiercią wielkiego Polaka i Biskupa.

Uroczystość była dla wszystkich uczestników niezapomnianym przeżyciem. Pozwoliła jeszcze lepiej poznać postać biskupa Hodura oraz jeszcze bardziej ukochać ojczysty Kościół, któremu ten wielki syn naszego narodu poświęcił wszystkie swe zdolności i siły.

K.J.

Rekolekcje wielkopostne w parafii św. Anny w Bielsku-Białej

Dobrze przygotowane rekolekcje wielkopostne są dla każdej wspólnoty parafialnej wielkim przeżyciem oraz odnowieniem życia

Komunia św. wiernych w czasie rekolekcji w parafii św. Anny w Bielsku-Białej.



W życiu naszych parafii bywają także momenty smutne. Oto fotografia z pogrzebu śp. Wandy Przybyłek z parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Strzyżowicach k Będzina. Fotografie nadesłała rodzina Zmarłej, prosząc o zamieszczenie zdjęcia w naszym tygodniku, z równoczesnym podziękowaniem za udział w pogrzebie Przewielebnym Księżom: Ks. Dziek. Tadeuszowi Gotówce, Ks. Dziek. Jerzemu Szotmillerowi, Ks. Teodorowi Elerowskiemu, Ks. Prob. Kazimierzowi Fonfarze i Ks. Prob. Stelmachowi oraz wszystkim innym uczestnikom uroczystości pogrzebowych.

religijnego. Tegoroczne rekolekcje w parafii św. Anny w Bielsku-Białej miały właśnie taki charakter.

Myślą przewodnią tych świętych ćwiczeń było zawołanie: „Pojednaj się z Bogiem i bliźnim”. Wokół tych słów były skoncentrowane nauki rekolekcyjne, które w tym roku wygłaszał administrator naszej diecezji, ks. Benedykt Sęk. Rekolekcje rozpoczęły się dnia 4 marca br. o godz. 18. Ks. dziekan H. Buszka przywitał przybyłego ks. administratora diecezji, po czym, przy licznych udziałach wiernych, odprawił nabożeństwo Drogi Krzyżowej z błogosławieństwem Najśw. Sakramentem. Po nabożeństwie I naukę ogólną oraz II naukę stanową dla kobiet i matek wygłosił ks. Benedykt Sęk.

W drugim dniu rekolekcji rano ks. administrator w towarzystwie ks. dziekana odwiedził chorych parafian w ich domach. Chorzy przystąpili do sakramentu pokuty oraz przyjęli Komunię św. W przyjacielskiej i bezpośredniej rozmowie wyrażali swą radość i dziękowali księżom za pamięć i troskę.

O godz. 15 ks. B. Sęk dokonał poświęcenia nowego lokalu punktu katechetycznego i wygłosił do licznie zgromadzonej młodzieży naukę oraz wysłuchał utworów muzycznych, wykonanych przez ucznia punktu katechetycznego Tadeusza Bika. W godzinach wieczornych ks. H. Grochocki z Andrychowa odprawił Gorzkie Żale, po czym rekolekcyjista wygłosił III naukę ogólną oraz IV naukę przeznaczoną dla niewiast i matek.

W niedzielę, w trzecim dniu rekolekcji, Mszę św. o godz. 9 odprawił ks. H. Grochocki, zaś uroczyste zakończenie rekolekcji

(c. d. na str. 5 i 6)

odbyło się o godz. 10.30. Uroczystą Mszę św. celebrował ks. dziekan H. Buszka, w czasie Mszy św. wierni bardzo licznie przystąpili do Komunii św. Po Mszy św. ostatnią, V naukę wygłosił dostojny rekolekcjonista, po czym udzielił zebranybłogosławieństwa.

Na zakończenie przemówił ks. H. Buszka, dziękując wszystkim za liczny udział, a ks. administratorowi diecezji za podjęty trud wygłoszenia pięknych, nacechowanych głęboką wiarą nauk. Mamy nadzieję, że ten trud wyda stokrotne owoce. Z okazji rekolekcji św. jeszcze raz okazało się, że nasza parafia jest żywą częścią naszego Kościoła, że pod przewodnictwem jej proboszcza ciągle się rozwija i spełnia swoją apostołską misję na całym Podbeskidziu. Okazało się też jeszcze raz, że nasza świątynia parafialna jest za mała, aby pomieścić wszystkich miejscowych wiernych i sympatyków Kościoła Polskokatolickiego.

HENRYK HANDZLIK

Rekolekcje wielkopostne w parafii Matki Boskiej Wniebowziętej w Olsztynie

Wielki Post jest okazją do pewnych przemyśleń, do wejścia w siebie i konfrontacji swoich czynów z zasadami religijnymi i prawami ogólnie obowiązującymi. Jest okazją do szczególnych przeżyć wewnętrznych w atmosferze sentymentalnych, nawiązujących do misteriiów średniowiecznych, pieśni kościelnych. Jedyna w swoim rodzaju sceneria Męki Pańskiej budzi całą gamę bogatych i wzniosłych uczuć i każe myśleć o swoim własnym życiu pod kątem wieczności. Te szlachetne, pozytywne, a bardzo często i konstruktywne przeżycia i przemyślenia, oparte na kanwie podsuwanych myśli i praw ewangelicznych przez rekolekcjonistę, tworzą właściwy zrab życia religijnego i budują realny profil sylwetki chrześcijańskiej. Rekolekcje w parafii to wydarzenie niezwykle dla wiernych, proboszcza i samego kapłana prowadzącego święte ćwiczenia. Proboszcz na kilka miesięcy przed wybranym przez siebie i Radę Parafialną terminem prowadzenia rekolekcji zaprasza upatrzonego kaznodzieję.

Przez kilka tygodni poucza wiernych o znaczeniu rekolekcji i razem z nimi modli się, by te ćwiczenia przyniosły właściwe owoce. Dla samego rekolekcjonisty jest to również wspaniała okazja do pogłębienia swojego życia kapłańskiego i do wyjątkowych przeżyć w rodzinie chrześcijańskiej. Poza tymi bogatymi przeżyciami duchowymi ma także rekolekcjonista okazję do poznania bliżej proboszcza i wiernych parafii.

Mszę powiedziec, że zaproszenie ks. Mariana Bugajskiego, proboszcza parafii pod wezwaniem Matki Boskiej Wniebowziętej w Olsztynie, przyjąłem z nieklamana radością, po pierwsze dlatego, że od wielu lat znam tego dobrego kapłana i człowieka, a po drugie, by mieć okazję do osobistego wejścia w siebie i przeprowadzenia również dla swojej duszy świętych ćwiczeń. Nie pomyliłem się. Po trzech dniach pobytu w starym polskim grodzie Olsztynie wyjeżdżałem podbudowany wewnątrz. Od dwunastu lat zaledwie istniejąca w Olsztynie polskokatolicka parafia żyje i rozwija się.

Nie miał łatwej drogi ks. Hieronim Górecki, który tę parafię zorganizował i przez wiele lat był jej proboszczem. Była mała garstka oddanych ludzi, nie było domu Bożego, nie było dachu nad głową dla proboszcza. W krótkim czasie otrzymał od władz wolno stojący i ulegający dewastacji kościół przy cmentarzu, a następnie niedaleko od tego sanktuarium, niewielkie, ale funkcjonalne i przytulne mieszkanie. Rozpoczęła się prawie normalna i systematyczna praca duszpasterska i misyjna. Celowo użyłem słowa „prawie”, ponieważ nie wszyscy chcieli przyjąć do wiadomości, że w Olsztynie faktycznie istnieje i działa skutecznie Kościół Polskokatolicki. Były włamanie, profanacje, kradzieże, a najbardziej cierpiały niewinne szyby — systematycznie wybijane. Ale to było dawno. Dziś tego nie ma. Społeczeństwo Olsztyna staje się coraz bardziej uświadomione i choć może księża rzymskokatolicki w dalszym ciągu nie mogą pogodzić się z faktem rzeczywistego istnienia naszej parafii, to jednak nic na to poradzić nie mogą. Nie raz publicznie wyrażają z tego powodu swoje niezadowolenie. Szkoda, że tego niezadowolenia nie wyrażają wówczas, gdy widzą moralne zło swoich wiernych. Nieekumenicznie nastawieni duchowni w ogóle nas nie in-



W naszych parafiach rozpoczęły się już uroczystości Pierwszej Komunii Świętej. Z okazji tak radosnej chwili każde dziecko chce mieć swoją pamiątkową fotografię, często wspólnie ze swym księdzem proboszczem. Oto ks. proboszcz Eugeniusz Stelmach i Jola Ciemniecka przed kościołem parafialnym w Strzyżowicach k. Będzina. Fotografię, z prośbą o jej zamieszczenie w „Rodzinie”, przysłał brat Joli — Wiesław Ciemniecki. Czekamy na fotografie innych dzieci.

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (143)

B

Blondel Dawid — (ur. 1591, zam. 1655) — francuski duchowny kalwiński i profesor historii w uniwersytecie w Amsterdamie. Był zdecydowanym przeciwnikiem papieża i prymatu papieża, czemu dawał wyraz również w swoich publikacjach. Jest autorem m.in. pracy napisanej po francusku pt. *Traite historique de la primauté en l'Église*, czyli *Traktat historyczny o prymacie w Kościele* (Genewa 1641), w której to pracy zbijał argumenty na rzecz prymatu, głoszone przez teologów rzymskokatolickich. Znany jest również z tego, iż w wyniku swoich badań historycznych odrzucił pogląd o istnieniu papieżycy Joanny i nazwał go baśnią.

Blosius (Błoski) Maciej — (zm. 1648) — dziekan i profesor teologii w Akademii Krakowskiej. Jest autorem kilku prac napisanych po łacinie, m.in. *Quaestio theologica de Christi Domini Mediatoris generis humani habituali gratia* (Kraków 1628), czyli po polsku *Zagadnienie teologiczne o habitualnej łasce Chrystusa Pana Pośrednika rodzaju ludzkiego*.

Blumhardt Jan — (ur. 1805 w Stuttgarcie, zm. 1880 ojciec Krzysztofa — Blumhardta) — niemiecki teolog i działacz ewangelicki.

Blumhardt Krzysztof — (ur. 1842 w Möttlingen, zm. 1919; syn Jana — Blumhardta) — również niemiecki teolog i działacz ewangelicki.

Błudnierstwo — jest to uwłaczające i ubliżające mówienie, pisanie, itp., lub nawet tylko złe myślenie o → Bogu lub mieszkańcach → nieba albo też o rzeczach, sprawach i funkcjach bezpośrednio lub pośrednio związanych z Bogiem lub mieszkańcami nieba. W teologii katolickiej bluźnierstwo jest zawsze grzechem, tym jednak większym im większa jest świadoma intencja bluźnienia i im wyższej dotyczy osoby, rzeczy lub funkcji; największym bluźnierstwem jest świadome uwłaszczanie i ubliżanie Bogu wyrażone na zewnątrz lub nawet tylko wewnętrzne. → Bóg jest w → teiz-

mie, a zwłaszcza w chrześcijaństwie Najwyższym Dobrym w sensie najwyższej Doskonałości, jest → Absolutem transcendentnym i nie wolno o Nim ani źle mówić, ani źle myśleć.

Błąd — w rozumieniu logiki jest to niezgodność sądu ze stanem faktycznym, czyli z rzeczywistością; w teologii dogmatycznej oznacza inne niż zgodne z nauką i duchem Nowego Testamentu pojmowanie jakiejś prawdy wiary; w teologii moralnej oznacza fałszywy sąd, który został powzięty w oparciu o niewiedzę, czyli ignorancję. Ignorancja może być zawiniona lub niezawiniona. Od jej stopnia i jakości zależy też stopień moralności czy niemoralności czynów ludzkich (przyjmując iż nie ma moralnie czynów obojętnych), lub nawet, zwłaszcza w prawie kościelnym, stopień ważności względnie nieważności czynów ludzkich (np. małżeństwa).

Błędne lub fałszywe → sumienie to jest takie, które obiektywnie zły czyn ocenia jako dobry, a obiektywnie dobry jako zły. Sumieniem poprawnym lub prawidłowym, o którego wykształcenie w sobie trzeba zabiegać, jest takie, które zgodne z obiektywnymi normami → moralnymi ocenia dobroć albo złość ludzkich czynów zarówno zewnętrznych, jak i wewnętrznych, duchowych.

Błogosławieństwo albo benedykcja albo poświęcenie jest to, zwłaszcza w Kościołach Katolickich, taka ceremonia lub czynność poprzez którą → biskup lub → kapłan (w niektórych przypadkach i mający tzw. niższe święcenia) sprasza na osobę (na ludzi) → Łaskę Bożą, a rzeczy przez ich błogosławienie albo poświęcenie ich wyłącza z kręgu ziemskiego i naturalnego ich przeznaczenia nadając im zarazem charakteru ułatwienia skierowywania myśli i czynów ludzkich ku Bogu, ku porządkowi nadprzyrodzonemu. Błogosławieństw tych i poświęceń jest wiele. Wylicza je, podając modlitwy i towarzyszące im ceremonie, rytuał, np. → Rytuał Kościoła Polskokatolickiego. Jest też błogosławieństwo, któ-

Z życia naszych parafii

(dokończenie ze str. 5)

teresy, bo my mamy swoją drogę, którą zdecydowanie i nieustępliwie będziemy szli naprzód.

Zorganizowaną i dobrze ustawioną parafię przejął w roku 1975 ks. proboszcz Marian Bugajski. W pracy swojej nie jest sam, skutecznie pomaga mu Rada Parafialna z przewodniczącym Mieczysławem Skalskim na czele. Czynn timer współpracują: Piotr Dobrzyński jako skarbnik i Henryk Lendzion, sekretarz. Przy parafii istnieje Kółko Ministrantów oraz Towarzystwo Niewiast Adoracji Najśw. Sakramentu. Przewodniczącą jest Janina Walczak, funkcję sekretarki piastuje Władysława Chojińska, a skarbniczką jest Alicja Koźmińska.

Parafianie są bardzo przywiązani do Kościoła, a swoje przywiązanie demonstrierają przez wyjątkową ofiarność. Świadczą na rzecz Funduszu Socjalnego Kościoła w Warszawie, a przede wszystkim dbają o swój kościółek, o jego czystość i wyposażenie. Pani Zofia Turzinek troszczy się o bieliznę kościelną, kupuje nowe elementy i nieustannie pamięta o tym, by wszystko to co służy ołtarzowi było piękne i czyste. O porządek w kościele, o świeże kwiaty zabiega pani Jadwiga Berek. Dzięki ofiarności parafian, a w szczególności dzięki Zofii Kasperowicz, F. Kulpie, Telimnie Kruszcze oraz rodzinom Statkiewiczów, Koźmińskich, Ledwoniów, Jakubców i Nowackich można było w roku ubiegłym zakupić dwa nowe ornaty, alby, komże, piękny dywan, magnetofon, oświetlić obraz Matki Boskiej Wniebowziętej.

Parafianie nie tylko myślą o swojej parafii, ale także śpieszą z pomocą tam, gdzie zachodzi potrzeba. Dali tego między innymi dowód składając ofiarę na budowę kościoła w Świeciechowie. Nieraz bardziej liczebne parafie nie mogą się legitymować tak wiel-



Chrzest Święty jest zawsze wydarzeniem wielce radosnym dla rodziny dziecka i rodziny parafialnej. Nic więc dziwnego, że radość widnieje na obliczu ks. Stanisława Bosego i wszystkich uczestniczących w uroczystości. Chrzest w parafii Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Szczecinie przyjmuje mała Inga Rafałówna, córka Teresy i Zbigniewa Rafałów.

ką, spontaniczną ofiarnością. Duża w tym zasługa byłego dobrego proboszcza, ks. Hieronima Góreckiego, oraz obecnego — ks. Mariana Bugajskiego. To dzięki ich staraniom i zapobiegliwości kościółek jest miły i przytulny, a co najważniejsze, jest w nim właściwa atmosfera pobożności i modlitwy.

Te moje odczucia i spostrzeżenia, dokonane podczas prowadzenia rekolekcji w

dniach od 24 do 26 marca, przekazuję do publicznej wiadomości w tym celu, aby nasi wyznawcy w innych częściach kraju wiedzieli, że na pięknych Mazurach, w samym sercu tego turtystycznego regionu, kwitnie i rozwija się jeszcze jedna polskokatolicka parafia.

Ks. ZYGMUNT MĘDREK

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (144)

rego rodzice udzielają swoim dzieciom w różnych ważnych okolicznościach życia, szczególnie przed zawarciem przez nich związku małżeńskiego; to rodzicielskie błogosławieństwo, czyli najlepsze życzenia rodzice, oboje — ojciec i matka — składają klęcząc przed nimi dziećmi, wkładając na ich głowy swoje dłonie, przy czym życzenia te treściowo są różne, najczęstszą jednak formą u wierzących jest m.in. zwrot: niech wam Bóg błogosławi...

Bobbiensis codex — jest to najprawdopodobniej najstarszy rękopis pergaminowy fragmentów → ewangelii według → św. Mateusza i → św. Marka, zaliczany do tzw. afrykańskiej grupy łacińskich tekstów → Nowego Testamentu z okresu przed → św. Hieronimem (ok. 340 — ok. 420). Rękopis ten, którego litery przypominają sposób ich pisania w V w., był własnością Biblioteki Narodowej w Turynie.

Bober Jan Nepomucen — (ur. 1736 r. w Goding na Morawach, zm. 1815 w Wiedniu) — ks., jezuita. Jest autorem pracy pt. *Anthologia scientiarum et artium* (łac.), czyli po polsku *Antologia nauk i sztuk* (Wiedeń 1810).

Bober Ludwik — (ur. w Jaćmierzu 1835 r., zm. 1891) — ks. rzymskokat., nauczyciel religii w gimnazjum im. św. Anny w Krakowie, proboszcz w Chranowie. Autor kazań i przyczynków teol., które pozostały w rękopisach.

Bobola Sebastian — (zm. 1642) — ks., jezuita, Polak, profesor teologii w Kolegium w Rzymie. Autor kilku prac.

Bobolecki Łukasz — (ur. 1613, zm. 1645) — ks., jezuita. Napisał *Collectanea theologica* (łac.), czyli po polsku *Wybrane zagadnienia teologiczne*.

Bochart Samuel — (ur. 1599 w Rouen) — syn ks. (pastora) kalwińskiego, kaznodzieja i wybitny starotestamentowiec. Otrzymał gruntowne wykształcenie, które na gruncie jego

niepospolitych zdolności i systematycznej pracy uczyniło z niego uczonego o wielkiej erudycji zwłaszcza w zakresie znajomości Starego Testamentu. Jest autorem m.in. bardzo cenionych dwóch prac, a mianowicie: *Geographia sacra*, czyli *Geografia święta* (dotyczy narodów i miejscowości, o których mówi Księga → Rodzaju, albo Genesis) i *Hierozoicon*, czyli zoologia biblijna.

Bocheński Innocenty Maria — (ur. 1902) — ks., dominikanin, polski logik, filozof i teolog. W latach 1934—40 był profesorem filozofii w Collegium Angelicum w Rzymie, a od 1945 r. prof. uniwersytetu we Fryburgu w Szwajcarii. Autor szeregu prac naukowych i przyczynków głównie z zakresu logiki.

Bochwic Florian — (ur. 1799, zm. 1856) — rzymskokat. pisarz religijnofilozoficzny. Jest autorem m.in. takich książek: *Obraz myśli mojej o celach istnienia człowieka* (Wilno 1842); *Pomysły o wychowaniu człowieka* (1847).

Bock Fryderyk Samuel — (ur. 1716, zm. 1786) — ewangelicki ks., pisarz, kaznodzieja i profesor uniwers. w Królewcu. Napisał wiele książek i artykułów, a do najważniejszych należy *Historia antitrinitariorum maxime Socinianismi et Socinianorum* (łac.; 1771—1784; 3 tomy), czyli po polsku *Historia antytrynitarzy szczególnie → socynianizmu i socynianów*; w pracy tej jest niemało materiału dotyczącego literatury polskiej i polskich pisarzy socyniańskich.

Bodin lub zlatynizowane Bodinus Jan — (ur. 1530 w Angers, zm. 1596 w Laon) — to znany i ceniony francuski teoretyk polityki i działacz społeczny oraz głosiciel konieczności stosowania w stosunkach międzyludzkich i między państwowych tolerancji religijnej. Jest autorem m.in. koncepcji państwa jako suwerennej władzy publicznej w miejsce niesprawiedliwego ustroju feudalnego. Władza suwerenna powinna być absolutna. Poddani więc mają obowiązek posłuszeństwa wo-



Jedność Kościoła

Problem jedności Kościoła był przedmiotem dwóch referatów głównych i prac sesji drugiej V Zgromadzenia Ogólnego Światowej Rady Kościołów, które odbyło się w Nairobi (Kenia) w dniach 23 listopada — 10 grudnia 1975 roku. Referaty wygłosili archimandryta Cyrillo Argenti („Jedność chrześcijan”) i John Deschner („Widzialna jedność jako wspólnota soborowa”).

Fundamentem, na którym oparł swoją refleksję Cyrillo Argenti jest fakt zmartwychwstania Jezusa Chrystusa i społeczność eucharystyczna chrześcijan. Argenti rozpoczął referat od kilku zdań charakteryzujących wiarę współczesnych chrześcijan. Wiara wielu chrześcijan — stwierdził Argenti — nie sięga ich nieświadomości i nie zmienia ich spontanicznej reakcji na zachowanie otoczenia czy też na impulsy ich ciała. Według analizy psychologicznej przeprowadzonej przez C. G. Junga reakcje chrześcijan i niechrześcijan na zwykłe sytuacje życia codziennego są takie same.

Przyczyną podziałów wśród chrześcijan jest to samo, co w ogóle dzieli ludzi, tzn. sprzeczne interesy gospodarcze, egoizm klasowy, dążenie do władzy. Przynależność do określonej grupy, klasy, narodu czy rasy określa nasze postępowanie w większym stopniu niż nasza przynależność do Królestwa Niebieskiego. Nasze chrześcijaństwo jest powierzchowne. Powinniśmy zatem pokornie prosić Zbawiciela o taką świadomość przynależności do Jego Królestwa, aby ta przynależność była silniejsza od świadomości należącej do pewnej grupy społecznej.

Jedność chrześcijan „ureczywistnia się w odkryciu podstawowej tajemnicy życia chrześcijańskiego: zmartwychwstania Chrystusa i Jego spotkania z uczniami w ciele zmartwychwstałym. Zmarwychwstanie jest

5) Czy w naszych staraniach i mowach nie brak nam zdolno-

faktem konstytutywnym Kościoła”. Ciało zmartwychwstałego Chrystusa jest nowym stworzeniem. Jest miejscem zgromadzenia tych, którzy w prawdzie oddają chwałę Ojcu. Kościół bowiem jest ciałem zmartwychwstałego Chrystusa. Stąd też zgromadzenie eucharystyczne jest tym miejscem, które czyni wspólnotę wierzących Kościołem i tworzy ich jedność. „Ta sama tajemnica leży u podstaw naszego świadectwa wobec świata”. Świadectwo jednostki kryje w sobie niebezpieczeństwo zakończenia się kultem jednostki (por. Dz. 14, 12). „Jeśli nie jesteśmy zjednoczeni, to nie jesteśmy Kościołem. Jeśli nie jesteśmy Kościołem, to nie jesteśmy Ciałem Chrystusa. Jeśli nie jesteśmy Ciałem Chrystusa, to jak świat może wiedzieć, że to Ciało dziś żyje, jak może świat wierzyć, że Chrystus zmartwychwstał?”

Nie można sprowadzać pojęcia Kościoła do Kościoła-instytucji. W Credo wyznajemy wiarę w jeden, święty, powszechny, apostołski Kościół. „Tym, co Kościół czyni Kościołem, jest jedynie twórcze słowo Jego Pana, który do życia powołuje Kościół, a nie karykaturę Kościoła, co wystarczająco często czynią duchowni”.

Chrystus, Pan i Głowa Kościoła, jest Panem i Stwórcą świata. Ta wypowiedź implikuje według Argentiego stwierdzenie, że „jedność Kościoła przygotowuje jedność świata”. Jednak między jednością świata a jednością Kościoła istnieje zasadnicza różnica. „Jedność Kościoła nie może być identyczna z jednością tego upadłego świata; do urzeczywistnienia której dążą potężni tego świata, stosując przemoc i przymus”. Taka jedność jest fałszywa. „Prawdziwą jednością świata jest jedność Królestwa Bożego”, które przygotowuje się w Kościele już teraz, bowiem już teraz „świat staje się w Kościele Królestwem Bożym”. Prawdziwa jedność Kościoła, zgodnie z 34 kanonem apostołskim, jest „ugruntowana na zasadzie trynitarniej; tzn. dąży do tego, aby uczynić Kościół uniwersalny odblaskiem Trójcy Świętej”.

Na zakończenie Argenti wyraził nadzieję, że w wyniku dalszego rozwoju społeczności Kościołów zrzeszonych w SRK jedność następných zgromadzeń ogólnych SRK stanie się ósmym soborem powszechnym chrześcijaństwa.

Referat wygłoszony przez prof. Johna Deschnera nosił tytuł: „Widzialna jedność jako społeczność soborowa”. Punktem wyjścia jego rozważań było określenie celu ruchu ekumenicznego, zawarte w Konstytucji SRK: „Widzialna jedność w jednej wierze i jednej społeczności ekumenicznej... aby świat uwierzył”. Zgromadzenie Ogólne w New Delhi stwierdziło, że widzialna jedność jest jednością Kościołów lokalnych. Zgromadzenie w Upp-

sali dodało, że „widzialna jedność jest jednością w wielkości” oraz „widzialna jedność Kościoła jest znakiem jedności ludzkości”. Również Zgromadzenie Ogólne wskazało nowy kierunek w opisie celu dążeń do jedności widzialnej — społeczność soborowa.

Cechy charakterystyczne tej społeczności przedstawia Deschner na przykładzie pierwszego soboru chrześcijańskiego — Soboru Apostolskiego (Dz. Ap. 15; Gal. 2).

1) Sobór Apostolski został zwołany w wyniku ostrej polaryzacji stanowisk w sprawie misji. Jedność i wolność Kościoła zostały zagrożone. W tej sytuacji „Kościoły lokalne nie tylko sprzecząją się, lecz również szukają wspólnoty”. Delegaci Kościoła Antiocheńskiego są wysyłani po to, „aby dać widzialny wyraz jedności Kościoła” oraz pomóc w „ustanowieniu jasności w sprawie pracy misyjnej”.

2) Delegaci Kościoła antiocheńskiego zostali przez Apostołów i starszych w Jerozolimie przyjęci. Być może cała problematyka i nadzieja ekumenii może być zawarta w słowie „gościnność”. Zostali oni uznani za przedstawicieli Kościoła zajmującego odmiennie stanowisko.

3) „Czy możemy sobie wyobrazić, że to Zgromadzenie odbyło się bez Wspólnej Eucharystii?”

4) W wyniku odważnej i szczerzej dyskusji stwierdzono, że „Duch Święty pobłogosławił misję wśród pogan”. Nastąpiło uznanie faktu, który był nowy w Kościele i w tym sensie zmienił dotychczasową sytuację, lecz jednoznacznie przez Boga był postanowiony.

5) Wolność została potwierdzona, lecz nie oznacza ona samowoli i otwarcia drogi do wykroczeń przeciwko nauce chrześcijańskiej. W wyniku obrad „każda strona zwycięża z pomocą drugiej strony, a przez to zwycięża cały Kościół”.

6) List Soboru został przyjęty w Antiochii z radością.

Po przedstawieniu każdej z tych cech charakterystycznych Deschner postawił pytania:

1) Czy założenia i konieczność V Zgromadzenia Ogólnego są tak samo jasne?

2) Czy przyjęliśmy siebie jako reprezentantów całego Kościoła? Czy nasza niewystarczająca gościnność nie jest jedną z przyczyn, ze względu na które to Zgromadzenie ciągle jeszcze jest przedsoborowe?

3) Czy nasze ociąganie się z dokonaniem prawdziwie wspólnej Eucharystii nie jest jedną z przyczyn, powodujących, że to Zgromadzenie jest przedsoborowe?

4) Czy nie brak nam przy redagowaniu dokumentów takich twórczych procesów podejmowania decyzji i zaangażowania w sprawę jedności misji? Czy nie mówimy zbyt niezdeterminowanie nie tylko w imieniu Kościołów, lecz i do Kościołów?

ci prowadzenia dyskusji tak, aby w miłości mówić prawdę i szukać woli Chrystusa?

6) Czy nie jest faktem obojętności w traktowaniu akcji i prac SRK?

Problem jedności Kościoła był tematem pracy sekcji drugiej Zgromadzenia Ogólnego SRK. W dokumencie końcowym, w nawiązaniu do Zgromadzenia w Uppsali, zaakcentowany został mocno aspekt rozumienia jedności Kościoła jako społeczności soborowej „wielu Kościołów lokalnych, z których każdy w łączności z innymi posiada pełnię powszechności, wyznaje tę samą wiarę apostołską i dlatego uznaje inne Kościoły za części tego samego Ducha”. Zwraca tu uwagę fakt podkreślenia, że chodzi tu o pewien aspekt jedności, nie zaś o koncepcję jedności. Pojęcie „społeczność soborowa” służy bowiem do opisu aspektu życia jednego, niepodzielnego Kościoła. Po pierwsze, „wyraża ono jedność Kościołów, które oddzielone przez przestrzeń, czas i kulturę” manifestują swoją jedność przez zgromadzenie przedstawicieli tych Kościołów, następnie „oznacza ono jakość życia wewnętrznego każdego Kościoła lokalnego” oraz fakt, że prawdziwa jedność Kościoła nie jest monolityczna, lecz „uwzględnia dary szczególne każdego członka Kościoła i każdego Kościoła lokalnego”. Właściwie jest tak, że „wspólnota soborowa zakłada jedność Kościoła”. Jakkolwiek „opisujemy jedność Kościoła na różne sposoby, to możemy zgodzić się na jedno określenie”, mianowicie: „prawdziwa soborowość jest odwzajemnieniem Trójjedynego Istoty Boga w życiu Kościoła”.

Jest to perspektywa nieco odbiegająca od rzeczywistości i stąd też w dokumencie sesji znajdujemy następujące zdania: „Nasze obecne międzywyznaniowe zgromadzenia nie są soborami w pełnym sensie, ponieważ nie ma na nich jedności w rozumieniu wiary apostołskiej, wspólnego urzędu kościelnego i wspólnej Eucharystii. Niemniej jednak wyrażają one szczerze życzenia uczestniczących Kościołów do uczynienia tymczasowego znaku prawdziwie soborowej wspólnoty i dążenia do jej urzeczywistnienia. Taka jedność będzie prawdziwym znakiem jedności ludzkości”.

Wśród praktycznych zaleceń wypracowanych przez drugą sekcję należy podkreślić:

1) zalecenia do poczynienia niezbędnych kroków, aby umożliwić pełny udział kobiety w życiu Kościoła;

2) dążenie do ścisłego związania Kościoła z kulturą i stylem życia danego narodu;

3) popieranie wszelkich rokowań w sprawie zawarcia unii pomiędzy Kościołami.

(Wybór materiałów V Zgromadzenia Ogólnego SRK, Polska Rada Ekumeniczna, Warszawa 1976).



Angielski pisarz i publicysta John Priestley napisał przed kilkunastu laty książkę, która stanowi niejako podsumowanie 30-letniej działalności literackiej tego autora. Nosi ona tytuł: „Miałem czas”. Priestley zapytany, czym się kierował przy wyborze tytułu, odpowiedział: „W ciągu swego życia spotykałem setki ludzi, którzy przekonywali mnie, że gdyby tylko mieli czas, napisaliby niejedną dobrą książkę. No cóż, ja właśnie... miałem czas”.

Jest w tym wyznaniu trafna obserwacja psychologiczna. Człowiek XX wieku bardzo często narzeka na nadmiar zajęć. Czy jednak wszystkie czynności stanowią konieczność życiową? Czy przypadkiem sami nie tworzymy molocha, który nas potem pożera? Wszystkiego nie można przeliczyć na pieniądze i lepiej czasem zrezygnować z dodatkowego zarobku na rzecz przyjemności i rozrywki, jakie wzmocnią nasze siły w czasie wolnym od pracy.

W dobie telewizji i pojazdów kosmicznych uprawianie rozmaitych pasji pozazawodowych staje się żywą potrzebą nowoczesnego człowieka. Hobby to pełne odprężenie nerwów, psychiczny relaks, coś, co się robi dla własnej przyjemności, przy czym się wypoczywa. Oczywiście nie mamy na myśli postawy skierowanej jednostronnie tylko ku wybranej dziedzinie. To prawda, że zdarza się spotkać ludzi, którzy poza swoim hobby nie widzą świata. którzy przez wiele lat poświęcają mu czas i pieniądze, czasem nawet z krzywdą dla rodziny. Nie trzeba nikogo przekonywać, że jest to postawa wypaczona. I w hobby, jak wszędzie, konieczny jest umiar. Jeżeli potrzeba uprawiania konika wypływa z chęci oderwania umysłu od problemów pracy zawodowej, to z kolei pożyteczne dla higieny psychicznej może być przeczytanie przez hobbystę ciekawej książki, obejrzenie interesującego spektaklu teatralnego, udział w wieczorku towarzyskim. Chodzi o to, ażeby twórczo wybierać to, co najbardziej pożyteczne, bez zmieniania się w bezduszny automat.

Przed sześciu laty redakcja „Expressu Wieczornego” wystąpiła z propozycją zorganizowania na Rynku Mariensztackim w Warszawie jarmarku — giełdy staroci. Pomysł chwycił. Od tego momentu spotykano się tu w każdą niedzielę. Sprzedać i kupić można było dosłownie wszystko. Niedawno jarmark otrzymał nową lokalizację. Teraz uczestnicy niezwykłego jarmarku spotykają się na specjalnie do tego celu przystosowanym miejscu przy ul. Wolumen, w pobliżu Huty Warszawa. Frekwencja zawsze dopisuje. Za każdym razem przybywają setki hobbystów, szukających jednej jedynej rzeczy, której na darmo szukać gdzie indziej...

Oto fotoreportaż z warszawskiej giełdy staroci. Autorem zdjęć jest najmłodszy współpracownik redakcji tygodnika „Rodzina” — Henryk Stanisław Ciolek (junior).



Trzeba mieć su



„Mówią, że na emeryturze człowiek się nudzi. Mnie tam także myśli nawet nie w głowie” — wyznaje ten sympatyczny pan.



Ani deszcz, ani inne przeszkody nie powstrzymają tych, których pasją jest kolekcjonerstwo.



1. Jedni pija piwo, drudzy je kolekcjonuja. Na „gieldzie” można kupić piwo w butelkach, w puszkach — z różnych browarów.
2. „Mądrcza szkiełko i oko” tym razem przydatne jest do stwierdzenia autentyczności starej monety.
3. Kramik rozmaitości — od najmniejszych śrubek do helmów z I wojny światowej.

Moje hobby...



W Warszawie nie ma bazaru bez flaczków na gorąco.



Wszystko co się ma, rozkłada gdzie się da...

**NOWY BISKUP
METODYSTYCZNY
W RFN**

Jak podaje prasa protestancka, dnia 10 marca br. odbyły się wybory nowego biskupa Kościoła Ewangelicko-Metodystycznego w Republice Federalnej Niemiec, po odejściu w stan spoczynku w grudniu ub. r. biskupa Ernsta Sommera (Frankfurt n. Menem). Następcą emerytowanego bpa Sommera wybrany został 50-letni ks. Hermann Sticher (Ludwigsburg).

**UPAŃSTWOWIENIE
LUTERAŃSKIEJ
RADIOSTACJI
W ETIOPII**

Szwajcarska Ewangelicka Służba prasowa podała ostatnio, że rząd wojskowy Etiopii przejął i upaństwowił radiostację nadawczą „Głos Ewangelicki”, stanowiącą własność Światowej Federacji Luteranckiej. Radiostacja od szeregu lat działała w Addis Abebie, służąc celom misyjnym, jak świadczy sama jej nazwa. Jest to jedna z najmniejszych radiostacji o dużym zasięgu, obsługująca cały kontynent afrykański. W tym ośrodku radiowym zatrudniano ok. 200 pracowników, z których 175 było rdzennymi Etiopczykami. „Głos Ewangelicki” wspierał wiele regionalnych tego rodzaju ośrodków radiowych w takich krajach, jak Nigeria, Madagaskar i Tanzania. Obecnie radiostacja w Addis-Abebie działała pod nazwą „Głos Rewolucji”.

**ZAMORDOWANIE
KARD. E. BIAYENDY**

Jak informuje PAP, w Brazzaville miejscowy arcybiskup rzymskokatolicki, kard. E. Biayenda, został uprowadzony przez niezidentyfikowane osoby i następnie zamordowany. Radio Brazzaville wyraziło ubolewanie z powodu tragicznej śmierci kardynała, która nastąpiła w tak krótkim czasie po zamordowaniu prezydenta Ngouabi, i przypomniało, że zmarły hierarcha blisko współpracował z zamordowanym szefem państwa. Komitet wojskowy kongijskiej Partii Pracy ostro potępił zabójstwo kard. Biayendy i zapowiedział surowe ukaranie winnych.

**IKONY BULGARSKIE
W WIEDNIU**

Dużym zainteresowaniem cieszy się w stolicy Austrii wielka wystawa pod nazwą „Ikony bułgarskie z IX—XIX wieku”, która eksponowana jest w Muzeum Sztuki Użytkowej. Wystawa składa się z 204 eksponatów różnych ma-



Chrystus — fragment fresku w prawosławnej świątyni w Chambsy (Szwajcaria).

lowideł religijnych, fragmentów fresków, rzeźb i krzyży, dając przegląd wspaniałych osiągnięć sakralnej sztuki bułgarskiej. Wystawa w Wiedniu trwać będzie do 30 maja br.; poprzednio pokazywana była w Paryżu, Moskwie, Leningradzie i Berlinie. Jak się dowiadujemy, wystawa ta zostanie sprowadzona także do Warszawy i udostępniona publiczności polskiej.

**STUDIA TEOLOGICZNE
W INDONEZJI**

W Indonezji studiuje obecnie teologię 628 osób. Oprócz 5 seminariów duchownych działają w tym kraju dwa ważne ośrodki badań teologicznych: Wyższa Szkoła Filozoficzno-Teologiczna w Jogjakarta (260 studentów) oraz Wyższa Szkoła Filozoficzno-Teologiczna Ledalero na Wyspie Flores (176 studentów). Ponadto na Wyspie Flores w miejscowości Ruteng znajduje się Wyższa Szkoła Katechezy. Warunkiem podjęcia nauki w Wyższej Szkole Katechezy jest matura i egzamin nauczycielski. Studia trwają 3 lata i kończą się egzaminem państwowym.

**STOSUNKI
MIĘDZY PAŃSTWEM
A KOŚCIOŁAMI
W ZAIRZE**

Prasa podała, że 26 lutego br. podpisano w Kinszasie ważne porozumienie dotyczące szkół — między Państwem a Kościołami: rzymskokatolickim, protestanckim oraz Wspólnotą Kimbanguistyczną. Konwencja powyższa stanowi rezultat prowadzonych w ub. roku rozmów między przedstawicielami rządu a najwyższymi władzami wspomnianych wyznań. Jak wiadomo, państwo przywróciło już Kościołom szkoły, jakie miały one przed 30 grudnia 1974 r.

pod warunkiem, że przyjmą program nauczania istniejący w szkołach państwowych. W oparciu o nową konwencję Kościoły mogą organizować w prowadzonych przez siebie szkołach fakultatywne kursy, zwłaszcza religii i moralności, jak też różnorodną działalność wychowawczą. Specjalny regulamin określi praktyczne normy wprowadzenia w życie nowych dyrektyw. Konwencja stanowi również krok naprzód w dziedzinie ekumenizmu, gdyż zawarta przy zgodzie trzech zainteresowanych wyznań religijnych.

**DOKTORAT H.C.
DLA
JUGOSŁOWIAŃSKIEGO
HISTORIAKA**

Jak informuje PAP, na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu odbyła się uroczystość nadania tytułu doktora honoris causa tej uczelni prof. dr Ljubomirovi Durkovićowi-Jaksićowi — prof. uniwersytetu w Belgradzie, jednemu z najwybitniejszych historyków jugosłowiańskich, zajmujących się problematyką historyczną Jugosławii i Polski okresu od XVIII do XX wieku. Uczony ten położył ogromne zasługi w popularyzacji na terenie Jugosławii dziejów Polski, wybitnych Polaków oraz osiągnięć niektórych dziedzin nauki polskiej.

Dr Lubomir Durković-Jaksić jest wychowankiem Studium Teologii Prawosławnej Uniwersytetu Warszawskiego, które ukończył w okresie międzywojennym ze stopniem magistra teologii. Specjalizował się w zakresie historii stosunków kościelnych polsko-jugosłowiańskich, uzyskując stopień doktora historii. W 1970 roku odwiedził Warszawę w składzie oficjalnej delegacji Serbskiego Kościoła Prawosławnego na uroczystości intronizacji zwierzchnika Polskiego Autokefalicznego

Kościoła Prawosławnego, metropolity Bazylego.

**50 LAT POSZUKIWAŃ
JEDNOŚCI
CHRZEŚCIJAŃSKIEJ**

W bieżącym roku przypada 50 rocznica tzw. ruchu lozańskiego, który zapoczątkował starania chrześcijan o zjednoczenie Kościołów. Właśnie przed 50 laty, po wieloletnich przygotowaniach, odbyła się w Lozannie (Szwajcaria) światowa konferencja pn. „Wiara i Ustrój Kościelny”. W sesji uczestniczyło przeszło 400 delegatów, a w tej liczbie przedstawiciele polskich kościołów: ewangelickich i prawosławnego.

Uroczystości jubileuszowe będą obchodzone za Zielone Świąta. Wezmą w nich udział jako mówcy i prelegenci m.in. ks. W.A. Visser't Hooft — prezydent honorowy Światowej Rady Kościołów, wybitny rzymskokatolicki ekumenista Yves Congar, znani teolodzy Jurgon Moltmann i Nikos Nissiotis oraz przeor jednoty ewangelickiej we Francji, o. Roger Schutz (Taizé).

**DZIAŁALNOŚĆ
WYDAWNICZA
SERBSKIEGO KOŚCIOŁA
PRAWOSŁAWNEGO**

Patriarchat Serbski przywiązuje szczególną wagę do działalności wydawniczej Kościoła. W ostatnich latach wydawnictwo kościelne wydało szereg bardzo interesujących dzieł w zakresie hagiografii: na pierwszy plan wysuwa się cenna praca ks. prof. Justyna Popowicza pt. „Żywoty Świętych”. Autor postawił sobie cel przetłumaczyć na nowocześniejszy język serbski 12 tomów (na każdy miesiąc roku) tzw. „Menei”. Wydano już 8 tomów, z których każdy zawiera ok. 500 stron druku. Jest to zadanie nietłuwne: zredagowanie przeszło 400 żywotów świętych — proroków, apostołów, męczenników, ascetów, biskupów, wyznawców. Każdy tom jest bogato ilustrowany reprodukcjami ikon i fresków.

Staraniem przeora klasztoru w Moraczy, o. Maksymiliana, wydana została monografia pt. „Klasztor Moracza”, zawierająca poza opisem historycznym cenne reprodukcje zabytków sztuki malarskiej i architektonicznej tego klasztoru, a streszczenia w językach niemieckim i angielskim ułatwiają korzystanie z książki.

W Belgradzie również opublikowano interesującą książkę — serbskie tłumaczenie dzieła słynnego teologa rosyjskiego XIX wieku, bpa Ignacego Brianczaninowa, zawierającego zasady doktryny prawosławnej o ascetyzmie, pt. „Abecadło życia prawosławnego”. Zawarte są w nim dialogi na temat życia monastycznego i modlitwy.

Z ostatnich wydarzeń na forum Światowej Rady Kościołów



Podczas wykładu w Instytucie Ekumenicznym w Bossey k. Genewy.

Sytuacja finansowa Światowej Rady Kościołów od dłuższego czasu nie była tak korzystna jak w chwili obecnej. Z tą optymistyczną wiadomością skonfrontowani zostali członkowie Komitetu Wykonawczego Rady, przybyli niedawno na posiedzenie do Genewy. Okazuje się, że wiele Kościołów członkowskich poważnie podniosło wysokość wkładów przekazywanych na różne formy działalności Światowej Rady Kościołów.

Wyjście z kryzysu finansowego, trwającego od dobrych paru lat, umożliwiło Komitetowi Wykonawczemu uchwalenie dodatkowych wydatków na pewne określone programy.

W powyższym kontekście bardziej optymistyczne zaczyna się też jawić sytuacja Instytutu Ekumenicznego w Bossey k. Genewy. Jeszcze nie tak dawno tej zasłużonej placówce w zakresie kształcenia kadr ekumenicznych dla Kościołów wszystkich kontynentów, po 30-letniej owocnej działalności, groziła likwidacja. Ale na szczęście zdołano zmobilizować Kościoły i różne organizacje chrześcijańskie, tak że w chwili obecnej da się już powiedzieć, że Bossey zostało uratowane.

Ważnym punktem programu obrad Komitetu Wykonawczego w Genewie był także problem dialogu ze światowymi rodzinami wyznaniowymi na temat ich roli w pertraktacjach w sprawie unii kościelnej i zmanifestowania jedności poglądów na ruch ekumeniczny. Komitet Wykonawczy stwierdził, że o prowadzeniu takich rozmów należy też informować ekumeniczne konferencje regionalne (Konferencja Kościołów Europejskich, Ogólnoafrykańska Konferencja Kościołów i in.). Celem rozmów ma być ustanowienie nowych stosunków pomiędzy ŚRK a światowymi związkami wyznaniowymi.

Komitet Wykonawczy potwierdził decyzję Komitetu Naczelnego z sierpnia 1976 r., że Wydział do Spraw Kościoła i Społeczeństwa winien skoncentrować się na problemie: „Wkład wiary, nauki i technologii do walki o sprawiedliwe, współuczestniczące i trwałe społeczeństwo”. Temat ten będzie przedmiotem obrad konferencji światowej, którą Wydział do Spraw Kościoła i Społeczeństwa przygotowuje na rok 1979.

Członkowie Komitetu Wykonawczego wysłuchali także raportu o nowym programie na te-

mat antymilitaryzmu i rozbrojenia. Stwierdzono, że militarysta i wyścig zbrojeń osiągnęły tak krytyczny etap, że stały się zagrożeniem dla całej ludzkości. Postanowiono kontynuować konsultacje na ten temat.

Obrady Komitetu Wykonawczego przerwała wiadomość z Ugandy o zamordowaniu w tym kraju prymasa anglikańskiego, arcybiskupa Janani Luwumy, jak i dwóch ministrów. Po odprawieniu modłów w intencji tragicznie zmarłych, uchwalono rezolucję domagającą się międzynarodowego zbadania popełnionych morderstw. Jednocześnie zwrócono się do Komisji Praw Człowieka ONZ o przeprowadzenie dochodzeń w sprawie „systematycznego i rażącego” łamania praw człowieka w Ugandzie. Zapelowano też do niezawisłych krajów Afryki o podjęcie akcji na rzecz powstrzymania takich incydentów w Ugandzie. Rezolucja Komitetu Wykonawczego stwierdza w konkluzji: „Ta sytuacja brutalnego ucisku wyraża poważną szkodę nie tylko mieszkańcom Ugandy, lecz wszystkim ludziom w Afryce w istotnym momencie dziejów tego kontynentu”. Arcybiskup Janani Luwum był zwierzchnikiem Kościoła Anglikańskiego Ugandy, Rwandy, Burundi i Zairu. W latach 1968-75 wchodził w skład Komitetu Naczelnego Światowej Rady Kościołów.

Problematyka Czarnego Kontynentu dominowała na ostatnim posiedzeniu Komitetu Wykonawczego. Wydano kilka innych rezolucji poświęconych różnym zjawiskom w Afryce.

W związku z torturowaniem i mordowaniem więźniów politycznych w Rodezji (Zimbabwe), Komitet Wykonawczy wyraził głębokie współczucie rodzinom ofiar, potępił zaistniałe fakty i zadeklarował poparcie dla Kościołów w tym kraju, ostro krytykujących stosowanie tortur w więzieniach. Ponadto zwrócił się do Komisji Praw Człowieka ONZ z prośbą o dokładne zbadanie całej sprawy.

Rezolucja towarzysząca upoważniła Komisję Pomocy Międzykościelnej, Służby dla Uchodźców i Świata do wystosowania apelu do Kościołów członkowskich w sprawie stworzenia specjalnego funduszu, który umożliwiłby rozwiązanie problemu spowodowanego przez napływ uchodźców, głównie młodych ludzi, z Afryki Południowej do

Botswany i innych państw. Potrzebna jest pomoc dla zapewnienia uchodźcom mieszkań i możliwości kształcenia. Zachodzi też potrzeba udzielenia protekcji czarnej ludności przed nękaniami jej przez rasistowskie władze Afryki Południowej i Rodezji.

Członkowie Komitetu Wykonawczego wyrazili też poważne zaniepokojenie o los dwóch skazanych na śmierć Namibijczyków. W uchwalonej rezolucji wypowiedzieli się zdecydowanie na rzecz ochrony życia Arona Muchimby i Hendrika Szikongo, na których w maju 1976 r., w tzw. procesie Swakopmund, wydano wyrok śmierci z powodu rzekomego udziału w zamordowaniu ministra Owambolalandu, Elifasa. Wielu zagranicznych obserwatorów procesu potępiło wówczas ostro gwałcenie przepisów prawnych podczas prowadzenia procesu sądowego. Proces toczył się przeciw sześciu oskarżonym Namibijczykom, w tym dwóm pielęgniarkom. Poza dwoma karami śmierci wydano wysokie wyroki pozbawienia wolności. Komitet Wykonawczy zabrał teraz ponownie głos w tej sprawie, gdyż oczekuje się, że w najbliższym czasie sąd apelacyjny w Bloemfontain ustosunkuje się do wniosków obrony w sprawie rewizji wyroków. Komitet oświadczył, że „podziela szeroko rozpowszechniane zastrzeżenia i protesty przeciw nieprawidłowościom zaistniałym w procesie”. Jednocześnie potwierdził pogląd, że Namibia jest bezprawnie okupowana przez Republikę Południowej Afryki.

Nawiązując do negocjacji zmierzających do przekazania władzy w Rodezji (Zimbabwe) czarnej większości na drodze pokojowej, negocjacji, które utknęły na martwym punkcie, Komitet Wykonawczy wezwał rząd brytyjski, a także rządy innych krajów, do podjęcia wysiłków na rzecz wznowienia Konferencji Genewskiej. Należy dążyć do tego, by władza przeszła w ręce czarnych w terminie wcześniej ustalonym. Odpowiednia rezolucja wzywa wszystkie narody świata do ścisłego przestrzegania sankcji handlowych nałożonych na biały reżim w Rodezji. Kościoły członkowskie winny wzmocnić poparcie dla ludu Zimbabwe w jego walce o samostanowienie i niezawisłość.

Podjęto też uchwałę w sprawie przekazania ruchom wyzwoleniczym w Zimbabwe 85 tysięcy

dolarów. Sumę tę podzielono równo pomiędzy trzy organizacje wyzwolenicze: Afrykańską Radę Narodową Zimbabwe, na której czele stoi metodystyczny biskup Abel Muzorewa; Afrykańską Unię Ludową Zimbabwe (przewódca: Jozua Nkomo) i Afrykańską Unię Narodową Zimbabwe (przewódca: Robert Mugabe). Jak wszystkie dotacje pochodzące ze specjalnego funduszu Programu Zwalczenia Rasizmu Światowej Rady Kościołów, przekazane pieniądze przeznaczone są na cele humanitarne: pomoc medyczną, edukacyjną, prawną dla więźniów i materialną dla uchodźców w Zambii i Mozambiku.

Popieranie ruchów wyzwoleniczych przez Radę jest solą w oku rasistów w Afryce Południowej i Rodezji, jak i przemysłowców i handlowców zachodnioeuropejskich, którzy z reżimami w tych krajach prowadzą popłatne interesy. Ostatnio powstał tajemniczy „Klub 10”, który zarzuca Światowej Radzie Kościołów, że pośrednio ponosi odpowiedzialność za zamordowanie siedmiu kapłanów i sióstr zakonnych w Rodezji. „Klub” zamieścił wielkie ogłoszenia w niektórych dziennikach zachodniemieckich i brytyjskich, w których stara się wywołać wrażenie, jakoby mordercy, należący do jednej z organizacji wyzwoleniczych w Zimbabwe, „otrzymali zapłatę, wyżywienie i broń” z Funduszu Zwalczenia Rasizmu ŚRK. Rada odrzuciła te bezpodstawne zarzuty. Przypuszcza się, że w skład „Klubu 10” wchodzi przemysłowcy i handlowcy brytyjscy i południowoafrykańscy.

Następne posiedzenie Komitetu Wykonawczego ŚRK odbędzie się także w Genewie, w dniach 25-27 lipca br. Natomiast od 28 lipca do 6 sierpnia obradować będzie Komitet Naczelny ŚRK, stanowiący najwyższe gremium Rady w okresie między zgromadzeniami ogólnymi. Warto przypomnieć, że V Zgromadzenie Ogólne ŚRK w Nairobi (1975) wybrało w skład Komitetu Naczelnego dra Jana Anchimiuka z Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, wykładowcę Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej. Także Polska Rada Ekumeniczna, jako rada stowarzyszona z ŚRK, jest uprawniona do wysyłania na obrady Komitetu Naczelnego swego przedstawiciela, któremu przysługuje status doradcy.

K.K.

BRAZYLIA

Konsul generalny PRL w Brazylii dokonał odznaczenia „ojca teatru brazylijskiego” Zbigniewa Ziemińskiego, znanego pod pseudonimem „Ziemia”, przyznany przez Radę Państwa PRL „Złotym Orderem Zasługi” — za szerzenie kultury polskiej na obcej ziemi. O odznaczeniu Z. Ziemińskiego informowała brazylijska prasa, radio i TV.

Jedną z najstarszych organizacji polonijnych w Brazylii jest Towarzystwo Polaków im. Tadeusza Kościuszki w Kurytybie, istniejące od 1890 r. Założycielem jego był emigrant ze Śląska, Edmund Sebastian Woś, przybyły do Brazylii w 1867 r. Wyjednał on u władz brazylijskich przydział ziemi na terenie Parany dla emigrantów z Polski i w 1871 r. zorganizował pierwszą osadę, którą nazwano Pilarsinko (Pielgrzymka). Osada ta położona była w pobliżu Kurytyby. Towarzystwo im. Tadeusza Kościuszki już w 1891 r. założyło polską szkołę podstawową w Kurytybie oraz koło śpiewacze pod kierownictwem Ignacego Waberskiego. W 1901 r. wybudowało własny gmach, w którym w latach późniejszych miały swą siedzibę: szkoła polska, Kolegium im. Henryka Sienkiewicza i Centralny Związek Polski. Towarzystwo to działa do dnia dzisiejszego jako Towarzystwo Polsko-Brazylijskie im. Tadeusza Kościuszki.

W Museum Paranense w Kurytybie (Brazylia) odbyła się uroczystość z okazji wydania książki Ruy C. Wachowicza, profesora historii na tutejszym Uniwersytecie, pt. **Orleans um seculo de substinencia**. Książka dotyczy początków kolonizacji polskiej w Orleans, miejscowości stanowiącej obecnie jedną z dzielnic Kurytyby. Na przyjęciu wydanym z tej okazji obecny był m.in.: prefekt Kurytyby — Saul Raiz, dyrektor Fundacji Kulturalnej — Ennio Marques Ferreira oraz konsul generalny PRL Piotr Kirpluk.

M.S.

POLONIA W NOWEJ ZELANDII

Tematyka polonijna od kilku lat coraz częściej pojawia się na łamach prasy. Polonia, szczególnie w ostatnich latach, jest obiektem żywego zainteresowania politycznego kierownictwa naszego rządu i państwa. Z wielu licznych publikacji w prasie, radiu i telewizji społeczeństwo nasze jest w dość dobrym stopniu zorientowane w problemach

Polonii amerykańskiej, kanadyjskiej, francuskiej czy belgijskiej. Natomiast nadal bardzo skąpa jest nasza wiedza o małych skupiskach polonijnych w tak odległych krajach, jak Australia czy Nowa Zelandia. Lukę tę w pewnym stopniu wypełnia artykuł Jerzego Bohdanowicza opublikowany w tygodniku „Literatura” nr 9 z 3 marca 1977 r., zatytułowany „Polonia na najdalszej ziemi”. Z artykułu tego dowiadujemy się, że pierwszym Polakiem, którego pobyt w Nowej Zelandii został odnotowany, był Sygurd Wiśniowski — podróżnik, pisarz, a następnie przedsiębiorca naftowy. Przybył on do Nowej Zelandii w 1862 roku. W swojej książce pt. „Dzieci Królowej

spie, w rejonie Taranoki, a drugie w południowej prowincji Canterbury.

Polscy chłopcy osiedlili się więc na ziemiach błotnistych moczaro-watych, noszących nazwę Marshlandu. Ich praca nad zagospodarowaniem tych terenów była wprost nieludzka. Przystosowanie ziemi pod uprawę trwało dziesięciolecia. Z tego czasu przetrwały tu do dziś rodziny Szymańskich, Rogalskich. Obecnie tereny Marshlandu, stanowiące przedmieścia miasta Christchurch, są wzorowo zagospodarowane okręgami produkcji owoców i jarzyn, z wzorową wręcz organizacją i kulturą rolną na najwyższym poziomie.

W artykule Jerzego Bohdanowicza czytamy: „Potomkowie dawnych polskich osadników, oczywiście przemieszani z ludnością anglosaską, stanowią nadal trzon gospodarki Marshlandu. Poczuwają się do swoistej wspólnoty, są dumni ze swego prapolskiego pochodzenia. Szkoła w Marshland

je cała załoga polskiego statku „Narwik”, przybywali z wizytami Maorysi z bliższych, a nawet odległych miejscowości. Wzruszające były spotkania z potomkami pierwszych polskich osadników. Troska i opieka ze strony władz centralnych i miejscowych miała wręcz ojcowski charakter” — pisze Jerzy Bohdanowicz. Z dzieci tych około 600 pozostało w Nowej Zelandii po zakończeniu wojny. Do części z nich przyjechały odnalezione rodziny. To właśnie ta grupa stanowi nowy trzon nowozelandzkiej Polonii. Są wśród nich nauczyciele, lekarze, inżynierowie, architekci, technicy, pracownicy portowi i budowlani, kierownicy, ślusarze i farmerzy. „Z punktu widzenia interesów kraju, który ongiś udzielił im gościny, jest to grupa cenna, wartościowa, społecznie użyteczna. Słyszysz się często opinię, że zwrócili oni Nowej Zelandii dług zaciągnięty w dzieciństwie, są lojalnymi i wartościowymi obywatelami tego kraju (...) Dawni mieszkańcy obozu



Inż. Jerzy Świerczyński karczującą dżunglę w brazylijskim stanie Sao Paulo, a także prowadzi szkołę dla dzieci swych robotników.

Oceanii”, wydanej w Polsce w roku 1877, opisał swoje wrażenia z toczącej się właśnie w Nowej Zelandii wojny między Maorysami a białymi przybyszami.

Jak informuje Jerzy Bohdanowicz, początki osadnictwa polskiego w Nowej Zelandii datują się na lata siedemdziesiąte ubiegłego stulecia. Osiedlali się tu głównie przybysze z zaboru pruskiego, których z ojczystych stron wygnała bezwzględna germanizacja, prześladowania religijne i ucieczka przed wcieleniem do armii pruskiej. Ludzie ci do Nowej Zelandii docierali w większości okrężną drogą przez Amerykę lub też oszukani przez biura podróży i kapitanów zabierających emigrantów — sądząc, że płyną do Stanów Zjednoczonych, dopływali do Nowej Zelandii. Rząd brytyjski w owych czasach zainteresowany zagospodarowaniem Nowej Zelandii, stosował przekupywanie biur podróży i kapitanów statków, by zamiast do Ameryki zawoziły emigrantów na ziemię nowozelandzką.

W ten sposób powstały w Nowej Zelandii dwa skupiska polonijne — jedno na północnej wy-

stanowi centralny punkt okazyjnych spotkań tutejszych farmerów pochodzenia polskiego. W salach szkolnych, z okazji obchodów stulecia osadnictwa, zorganizowano skromną wystawę przedstawiającą jego początki. Zachowane dokumenty i zdjęcia, stare narzędzia, sprzęty domowe w stylu niewątpliwie polskim. Ekspozycje prezentują obrazowo kolejne generacje ich życia, troski, sukcesy. Dzisiejsi farmerzy są autentycznie dumni z dorobku ojców i dzisiejszej własnej pracy, z uznania społecznego, jakie jest ich udziałem”.

Dalej dowiadujemy się, że w okresie międzywojennym tylko sporadycznie docierali Polacy do Nowej Zelandii. Natomiast w listopadzie 1944 roku na pokładzie amerykańskiego statku „General Randall” przybyło na zaproszenie rządu Nowej Zelandii 733 polskich dzieci, sierot i półsierot, które zgromadzone uprzednio w Persji, miały pozostać tu do zakończenia działań II wojny światowej. Dzieci osiedlono w pobliżu portu Wellington — były one przedmiotem powszechnego zainteresowania i troski, stworzono tym dzieciom wojny bardzo dobre warunki. „Odwiedziła

w 60 procentach pożenił się w środowisku polskim, a około 30 procent ma za żony lub mężów rdzennych Nowozelandczyków. Z małżeństw tych urodziło się już prawie 200 młodych obywateli Nowej Zelandii. W rodzinach czysto polskich tradycje ojczyste są na ogół żywo kultywowane”.

Polonia nowozelandzka odczuwa głęboką potrzebę kontaktowania się z krajem ojców, nawiązywania wszechstronnych, serdecznych więzów. Wielu przyjeżdża na wycieczki do Polski, interesuje ich polska kultura i sztuka, polski zwyczajny dzień, nasza współczesność; co nie jest w kolizji z ich lojalnością wobec drugiej Ojczyzny — Nowej Zelandii.

MIROSLAWA KUŻEL





Listy z Brazylii

Pierwsze wrażenia z tropikalnego kraju

2 listopada 1976 r. Niedługo odlot do Brazylii. Pakowanie walizek stało się problemem, ponieważ wierni z Chicago oraz księża z diecezji ks. bpa Franciszka Rowińskiego złożyli hojne dary w postaci kiełichów, ornatów, kap oraz innych pomocy natury liturgicznej. Powstało pytanie, czy zabrać wszystko, czy też część pozostawić. Ks. wikariusz generalny Bronisław Wojdyła podjął decyzję, że zabieramy wszystko, co księża i ludzie świeccy podarowali dla misji. W walizkach przeznaczonych na misje zaczęło brakować miejsca i dlatego część szat liturgicznych musieliśmy włożyć do swoich rzeczy prywatnych. Upychanie walizek i przygotowywanie innych spraw związanych z wyjazdem trwało do wczesnych godzin rannych.

3 listopada. Nareszcie nadszedł moment, kiedy do ks. wikariusza generalnego przyjechali: ks. bp Franciszek Rowiński, ks. senior Józef Kobylarz oraz ks. Czesław Lach, którzy swoimi samochodami odwieźli nas na lotnisko w Chicago. W tym miejscu muszę mocno podkreślić dobroć ks. bpa Franciszka Rowińskiego, który w czasie naszego pobytu w Chicago swoją postawą okazał nam wielkie zainteresowanie i ojcowskie serce. Również ks. senior Józef Kobylarz i ks. Czesław Lach wspierali nas moralnie, służąc nam dobrą radą oraz kapłańskim doświadczeniem. Do Brazylii odlatywaliśmy w trójkę: ks. wikariusz generalny Bronisław Wojdyła, ks. Jan Siemajchel i ja.

Na lotnisku w Chicago zegnali nas: ks. bp Franciszek Rowiński, ks. senior Józef Kobylarz, ks. Czesław Lach

oraz matka ks. Bronisława Wojdyły i jego brat Waclaw. Odczułem, że w momencie pożegnania, działo się coś ważnego i Bożego. Wszyscy byliśmy wzruszeni. Niektórzy z nas mieli łzy w oczach. Pod koniec pożegnania ks. bp Franciszek Rowiński udzielił nam swojego pasterskiego błogosławieństwa, zapewniając równocześnie o swoich modlitwach.

Lot z Chicago do Nowego Jorku rozpoczęliśmy krótką modlitwą. W samolocie panowała atmosfera typowo amerykańska. Na lotnisku w Nowym Jorku przesiedliśmy się na samolot typu Varig. W międzyczasie odbyliśmy rozmowę telefoniczną z ks. bpem Tadeuszem Zielińskim, zapewniając go o sumiennej pracy na misjach w Brazylii. Z chwilą wejścia do samolotu latającego na linii Nowy Jork — Rio de Janeiro odczuwało się już zupełnie inną atmosferę od poprzedniej. Niemal z każdego miejsca dochodziła do naszych uszów mowa portugalska, którą oprócz Portugalii posługuje się Brazylija.

Samolot zrobił na mnie wrażenie średniej sali teatralno-kinowej lub też pięknie urządzonej kawiarni. Zewsząd słyszało się dźwięki muzyki brazylijskiej. Cechą najbardziej charakterystyczną, która mocno rzuciła się w oczy, była mozaika ras: biali, czarni, mulaci, żółci. W samolocie również zauważyłem żydowskiego rabina z mocno wygoloną głową i bardzo długimi pejsami. Przez moment pomyślałem: Szkoda, że go nie widzi polski reżyser Andrzej Wajda, który nakręcił wspaniały film pt. „Ziemia obiecana”. Skojarzyłem sobie, że ja również lecę w pewnym

Widok Rio de Janeiro

sensie do ziemi obiecanej, lecz jaka się ona okaże dla mnie, to tylko dobry Bóg raczy wiedzieć.

Wskutek nowych wrażeń zapomniałem przez chwilę o zmęczeniu, lecz organizm ludzki, niestety, ma swoje prawa. Zaczęłem usypiać. Na ekranie pokazywano jakiś film kryminalny, którego nie miałem ani siły, ani ochoty oglądać.

Lot nasz przez cały czas odbywał się nad Oceanem Atlantyckim. W godzinach wczesno-rannych zbliżyliśmy się do granicy brazylijskiej. Kiedy zdałem sobie sprawę, że to już Brazylija, mocno się wzruszyłem, zacząłem się gorąco modlić o pomyślność dla Polski i Brazylii. Przed oczyma stała mi Polska,

Warszawa, moja pierwsza parafia w Bolesławiu koło Olkusza oraz moja bardzo malutka parafijka w Tolkmicku koło Elbląga, którą wspominam z wielką miłością i sympatią.

4 listopada. Kiedy leciliśmy nad Brazylią, intuicyjnie wyczuwałem, że na zewnątrz jest bardzo gorąco. Słońce gorącymi strumieniami zaczęło się wdzierać do wnętrza samolotu. Jak za pociągnięciem sznurka wszyscy uczestnicy lotu zaczęli rozpinać koszule. W godzinach przedpołudniowych nasz samolot wylądował w Rio de Janeiro.

Gdy wyszliśmy na płytę lotniska, usłyszałem głośny gwar mowy portugalskiej. Równocześnie przed oczyma przesunął się różnokolorowy tłum ludzi. Muszę się przyznać, że w pewnym momencie zaczęły mną miotać różne uczucia. Najbardziej dawał mi się we znaki żar słońca. Przez jakiś czas odnosiłem wrażenie, że ktoś sypał na nas gorące węgle. Czarny garnitur, który miałem na sobie, przykleił mi się do ciała, a jeszcze do tego koloratka pod szyją... Podręczny bagaż, który miałem przy sobie, chętnie bym wyrzucił. Udawałem przez cały czas bardzo spokojnego, w duchu jednak zacząłem się modlić o przetrwanie. Na domiar złego dowiedzieliśmy się, że większość naszych bagaży pozostała w Nowym Jorku.

Podczas odprawy celnej cała nasza trójka zaczęła odczuwać bardzo silne zmęczenie. Ks. wikariusz generalny podjął decyzję, ażeby przed dalszą podróżą zatrzymać się i wypocząć w jakimś hotelu. Kiedy otrzymaliśmy hotel, natychmiast wszyscy wzięliśmy kąpiel i jak kłody drzewa padliśmy na łóżka.

Po krótkiej drzemce udaliśmy się na gorący posiłek. Słońce paliło jeszcze bardziej. Zaczęłem sobie tłumaczyć, że jeżeli ludzie w Brazylii wytrzymują, to i ja też wytrzymam.

Kiedy ks. wikariusz generalny zorientował się, że jesteśmy trochę zagubieni, a może nawet wystraszeni, przynajmniej ja, zorganizował dla nas małą wycieczkę po Rio de Janeiro. Małym brazylijskim mikrobusem wspiealiśmy się na wysoką skalistą górę Corcovado, na której znajduje się potężna figura Chrystusa, zwana w języku portugalskim Cristo Rendentor. Z wielką satysfakcją muszę odnotować, że wspaniałą rzeźbę Chrystusa zaprojektował artysta polskiego pochodzenia. Widok, jaki rozpościera się z góry Corcovado, robi na człowieku niezapomniane wrażenie. Rio de Janeiro położone jest wśród skalistych gór, wód, zieleni, kwiatów oraz wielkich plaż, na które zjeżdżają ludzie z całego świata. W Rio trwa wieczne lato.

Zawsze mówiłem i będę mówić, że dla mnie najpiękniejszym miastem świata jest Warszawa, natomiast jeżeli mnie ktoś zapyta, które miasto najbardziej mi się podoba po Warszawie, to obecnie bez wahania odpowiem: Rio de Janeiro. Na pewno znajdą się tacy, którzy powiedzą, że ich zachwyca stolica Brazylii — Brasilia, szczególnie jej nowoczesność, inni powiedzą, że bardzo im się podoba Grecja, a jeszcze inni wymienią inne państwa lub miasta. Ja natomiast uważam, że tak pięknie ukształtowanego terenu jak Rio de Janeiro nie posiada żadne miasto na świecie. Kiedy patrzyłem na nie z góry Corcovado, przestałem myśleć, że jestem w kraju tropikalnym i że było mi bardzo gorąco. Piękno wzięło górę nad moim zmęczeniem. Poczulem się szczęśliwy. W duchu dziękowałem Bogu, że tak cudownie ukształtował świat. Przez moment pomyślałem, że gdybym miał zdolność pisania wierszy na cześć Boga, tak jak wspaniały nasz poeta Jan Kochanowski, to pod wpływem tego, co przeżyłem, z pewnością bym napisał wiersz dziękczynny.

Ks. CZESŁAW POLAK
Erechim, Brazylija



LEKCJE RELIGII

Idźcie do Galilei

Zmartwychwstały Pan ukazywał się początkowo tylko w Jerozolimie i jej okolicy. Z łatwością i szybkością promienia świetlnego przenosił się z miejsca na miejsce, tak jakby dla niego nie istniała przestrzeń ani czas. Zbawiciel trzyma się jednak żelaznej zasady: Pozwala oglądać swoją uwielbioną postać wyłącznie tym, którzy uwierzyli w Niego i chcieli trwać przy Jezusie jako Nauczycielu i Mesjaszu odbudowującym zręby Królestwa Bożego. Gani uczniów za mylne wyobrażenia o charakterze i wyglądzie Państwa Bożego na ziemi, które pojmowali zbyt materialnie, ale nie odrzuca ich od siebie, wytyka błędy i grzechy, ale zarazem podaje dłoń, by pomóc im w dźwiganiu się z upadków i naprowadzić na właściwą drogę. Bardzo trafnie mówią o tym słowa starej pieśni wielkonocej

Należy też zwrócić uwagę na jeszcze jeden znamieny fakt: Natychmiast po zmartwychwstaniu przekazał Zbawiciel za pośrednictwem niewiast rozkaz dla wszystkich uczniów, by się udali do Galilei. Zapewne powtórzył ten rozkaz osobiście w czasie widzenia w Wieczerniku, bo apostołowie i uczniowie ochoczo

*„Już nie przestaje z narodem niewiernym,
Samym się tylko ukazuje wiernym.
Nieśmiertelności przedstawia znamiona, wśród uczniów grona.
Cieszy swych uczniów, co Mu wierni byli.
Utwierdza w wierze, aby nie wątpili.
Obcuje z nimi, daje nauk wiele o swym Kościele.
Alleluja!*



Jan Andrzej Morsztyn (1613 – 1693)

Był poetą i tłumaczem; zrobił karierę na dworze królewskim osiągając godność podskarbiego. Podczas panowania Jana Sobieskiego kierował spiskami na rzecz Francji. Został oskarżony o przygotowywanie zamachu stanu, musiał uchodzić do Francji w 1683, gdzie w dziesięć lat później zmarł.

J. A. Morsztyn jest najwybitniejszym przedstawicielem baroku literackiego w Polsce, w jego odmianie dworskiej. Wiersze poety dotyczą przede wszystkim tematyki miłosnej i towarzyskiej.

spieszą na wyznaczone miejsce. Idźcie do Galilei, tam mnie zobaczycie, gdyż chcę rozmawiać z wami wszystkimi zgromadzonymi na jednym miejscu. Dlaczego akurat do Galilei? Prawdopodobnie dlatego, że miał tam Zbawiciel najwięcej uczniów. A może chciał Boski Mistrz, by apostołowie po przeżyciu tragedii Jego śmierci i radosnego opuszczenia grobu, odetchnęli atmosferą spokoju i wspomnień beztrudnych dni spędzonych u boku Mistrza. Tu przecież większość z nich otrzymała łaskę powołania do grona uczniów Pana, tu Jezus dokonał wyboru dwunastu najbliższych współpracowników — przyszłych filarów Kościoła, tu uczniowie i apostołowie zdobywali wprawę głosicieli Królestwa, gdy Jezus wysłał ich na próbne nauczanie, stąd też zechce ich rozesłać na cały świat z Dobrą Nowiną.

Pierwsi dotarli do Galilei: Piotr, Tomasz, Natanael i Jan — umiłowany uczeń Pana. Aby skrócić czas oczekiwania na apostołów i zdobyć pożywienie, Piotr zaproponował połów ryb na Jeziorze Tyberiadzkim. Pracowali przez noc całą. Wracając rano zmęczeni, głodni i zniechęceni, zauważyli na brzegu Jezusa, ale nie poznali Go. Byli może kilkanaście metrów od brzegu, gdy usłyszeli głos Mistrza: Dzieci, macie coś do zjedzenia? Odpowiedzieli przecząco. A On im rzekł: Zapuscie sieci po prawej stronie łodzi, a znajdziecie. Za moment sieć wypełniła się rybami tak, że nie mogli jej wyciągnąć z wody. Apostoł Jan poznał Mistrza i szepnął Piotrowi: To nasz Pan!

Piotr jak mógł najszybciej włożył na siebie ubranie, bo był nagi i skoczył w wodę, by pierwszy dotrzeć do brzegu. Za moment nadpłynęli łodzią pozostali, ciągnąc sieć z rybami. Gdy wy-

szli na ląd, zobaczyli rozniecone ognisko, na którym piekła się ryba, obok zaś leżał chleb. Pan Jezus polecił przynieść jeszcze kilka ryb z połowu, przygotował dla wszystkich śniadanie i zachęcił, by się posilili. Jedli w milczeniu. Nikt nie śmiał odzywać się, ani pytać o cokolwiek. Czekali aż przemówi Pan.

Paś owieczki moje

Pan Jezus obserwował apostołów. Widział, jak z apetytem spożywali przygotowaną pieczoną rybę i chleb. Widział, że uczniowie cieszą się jak dzieci ze spotkania z Nim, ale nie śmiały podnieść oczu. Piotr ukradkiem zerkał w stronę Mistrza, a przy tym przekładał pajdę chleba z dłoni do dłoni, by wolną ręką wyżywić ociekającą wodą rękawy. Wyglądał żałośnie w przemocznym ubraniu, drżący z zimna i przejęcia. To już nie był ten gadatliwy, przechwalający się wiernością Jezusowi uczeń. Jego przechwałki i pewność siebie zostały przy innym ognisku, przy ognisku rozpalonym na podwórzu u arcykapłana Kajfasza. On, rybak galilejski, przestraszył się wówczas służącej, która go rozpoznała, i w obawie o własną skórę wyparł się swego Mistrza i przekreślił apostołskie powołanie. Zalem i gorzkim płaczem zmaszał już swój ciężki grzech zdrady. Darowanie winy usłyszał zapewne z ust Jezusa w dzień wielkanocny. Odtąd przemysliwał, jakby okazać Zbawcy swoje przywiązanie i wdzięczność. Skok do wody w chłodny poranek miał właśnie świadczyć o miłości.

Boski Mistrz umie doceniać każdy gest, każde drgnienie serca. Kocha Piotra i jest pewny, że Piotr kocha swego Mistrza jeszcze goręcej niż pozostali uczniowie, choćby za przebaczenie zdrady. Pan Jezus zażąda, by Piotr wyznał swoją miłość publicznie, tak jak publicznie zaparł się swego Nauczyciela. Posłuchajmy relacji naocznego świadka — świętego Jana:

„Gdy więc spożywali śniadanie, rzekł Jezus do Szymona Piotra: Szymonie, synu Jony, miłujesz mnie więcej niżeli ci? Rzekł mu: Tak Panie! Ty wiesz, że Cię miłuję! Rzekł mu Jezus: Paś baranki moje!

Rzecz mu znowu po raz drugi: Szymonie, synu Jony, miłujesz mnie? Rzecz mu: Tak Panie, Ty wiesz, że Cię miłuję. Rzekł mu Jezus: Paś baranki moje!

Rzecz mu po raz trzeci: Szymonie, synu Jony, miłujesz mnie? Zasmucił się Piotr, że mu po raz trzeci powiedział: Miłujesz mnie? I odpowiedział mu: Panie, ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię miłuję. Rzecz mu Jezus: Paś owieczki moje!

Kościół Rzymskokatolicki widzi w wyżej przytoczonych słowach Chrystusa nadanie Piotrowi prymatu, czyli najwyższej władzy w Kościele, nad każdym wierzącym, a także nad wszystkimi innymi apostołami. Takie rozumienie powyższych słów nie wydaje się właściwe. Nasz Kościół — idąc za większością chrześcijan — widzi w tej scenie publiczne przywrócenie godności apostołkiej Piotrowi, utraconej przez zaparcie się wiary. Piotr trzy razy zaparł się swego Zbawcy, dlatego trzykrotnie słyśmy pytanie: „Miłujesz mnie?” Gdy Jezus zapytał po raz trzeci, Piotr zasmucił się, gdyż doskonale pojął, że Pan Jezus nawiązuje do jego potrójnego upadku. Ten, który otrzymuje władzę nie może się smucić, tylko radować. Gdyby apostoł Piotr otrzymał prymat, to przy każdej ważniejszej sprawie powinien używać swej władzy.

W następnych lekcjach przekonamy się z całą pewnością, że ani Piotr nie uważał się nigdy za głowę Kościoła, ani apostołowie nie traktowali go jako swego przełożonego. Prymat Piotra i jego rzekomych następców w tym prymacie — biskupów Rzymu — jest wymysłem ludzi i nie ma podstawy w objawieniu Bożym.

KSIĄDZ LUKASZ

Pszczola w bursztynie

*Widomie skryta w przezroczym bursztynie,
Zda się, że we własnym miodzie pszczoła płynie.*

*Wzgardzona będąc, gdy żyła pod niebem,
Teraz jest droższa trumną i pogrzebem.*

*Tak się jej wierna praca zapłaciła.
Snać sama sobie tak umrzeć życzyła.*

*Niech piękna Kleopatra nie pochlebia sobie,
Kiedy w kształtniejszym pszczołka leży grobie.*

Wiosna

*Już się jaskółka, już i bocian wraca,
Już się przybliży bydłu nowa praca.*

*Już się i trawki przewiły zielone,
Już i wietrzyki wróciły pieszczone.*

*Tyś sama, panno, lata niepamiętna
U ciebie samej trwa zima niechętna.*

*I chociaż szyper po Wiśle żegluje,
U ciebie twardy mróz twe serce muruje.*

*Czemuż nas zdradzasz, mając lata gończe,
W świeżych jagodach — wiosne, w oczach — słońce?*



Rozmowy z Czytelnikami

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Drogi Księżę Duszpasterzu — pisze Jerzy N. ze Stawisk — proszę o poinformowanie mnie, jakie warunki trzeba spełnić, ażeby zostać księdzem polskokatolickim. Bardzo pragnąłbym zostać kapłanem Kościoła Polskokatolickiego, gdyż o ile się zorientowałem na podstawie tygodnika „Rodzina” jest to Kościół o wspaniałej ideologii. Może mógłbym w przyszłości jako kapłan wyjechać do pracy duszpasterskiej wśród zagranicznej Polonii, np. do Brazylii?

Drogi Jurku! Wszystko to jest możliwe. Jeżeli miłujesz Jezusa Chrystusa i w Jego imieniu pragniesz służyć bliźnim, spełniając zaszczytne powołanie kapłańskie, możesz zostać księdzem Kościoła Polskokatolickiego. Przede wszystkim powinieneś nawiązać kontakt z księdzem proboszczem najbliższej Twojego miejsca zamieszkania parafii polskokatolickiej, uzyskać — o ile jeszcze nie masz — świadectwo dojrzałości, a potem starać się o przyjęcie na studia filozoficzno-teologiczne w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie, gdzie kształcą się przyszli duchowni wszystkich Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej. W tej sprawie będziesz jednak musiał napisać podanie do Prezydium Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego (ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa). Módl się, bądź wytrwały i pracowity, a osiągniesz upragniony cel.

Pan Roman Z. z Gorzowa Wlkp. w związku z okresem wielkanocnym przysłał do nas długi list, w którym pragnie dowiedzieć, że Chrystus Pan po swej śmierci zmartwychwstał bez ciała, lecz jako duch. Złożył On swoje człowieczeństwo jako okup za nas, a ponieważ Jego ofiara została przyjęta, został wskrzeszony już nie jako człowiek, lecz jako duch. Ciało już nie miał. Nasz Czytelnik przyznaje wprawdzie, że potem przez czterdzieści dni ukazywał się uczniom z przebitymi rękoma, bokiem i nogami, ale rzecz działa się w ten sposób, że duch ten „materializował się”, to znaczy, że przybierał „sztuczne ciało”, które stwarzał sobie wraz z szatami za każdym razem, gdy chciał się ukazać uczniom. Gdy zaś nikał im z oczu, ciało Jego „rozkładało się na pierwiastki” i rozplywało w powietrzu.

Jaki dowód przytacza Pan Roman na swoje twierdzenia? Oto pisze: „Możemy być pewni, że Chrystus nie wstał z martwych w swoim ludzkim ciele, bo prze-

cież raz i drugi ukazał się uczniom, gdy drzwi były zamknięte (Jan 20,19). Z ciałem przecież by nie przeszedł”.

Rozmówca naszego Czytelnika grzeszy brakiem logiki. Chrystus Pan (jako Słowo) potrafił stworzyć niebo i ziemię (Jan 1,3,10); potrafił przemienić wodę w wino (Jan 2,9); pięcioma chlebami nakarmił pięciotyśięczną rzeszę (Jan 6,13); mógł wskrzeszać umarłych (Jan 11,17—44); uciszył wzburzone morze (Mar. 4,39); uzdrawiał trędowatych i ślepych (Łuk. 17,14); mógł to wszystko uczynić, tylko — zdaniem Czytelnika — nie potrafił wejść z ciałem przez zamknięte drzwi. Przecież po zmartwychwstaniu ciało Jezusa było uwielbione i nie podlegało prawom fizycznym.

Na poparcie swego twierdzenia, że Chrystus zmartwychwstał jako duch i że przybierał sztuczne ciało, gdy się chciał ukazać, Pan Roman wysuwa jeszcze taki argument, że „Maria Magdalena i uczniowie w drodze do Emaus poznali Go w pewnym trudzie i dopiero po pewnym czasie. Gdy-

by Chrystus miał własne ciało, poznaliby Go natychmiast”.

Pismo św. zupełnie inaczej wyjaśnia fakt początkowego niepoznania Chrystusa: „A czy ich były przesłonięte, aby Go nie poznali” (Łuk. 24,15,16). Z tych słów Pisma św. wynika, że to na skutek zwątpienia i smutku („czemu smutni jesteście?”) uczniowie nie poznali Pana w pierwszej chwili. Potem jednak „poznali Go” i Maria Magdalena również, bo zawołała: „Rabboni!” — Mistrzu! (Jan 20,16).

Gdy po zmartwychwstaniu Pan Jezus ukazał się Apostołom w Wieczerniku, było podobnie: „A (oni) strwożeni i przestraszeni sądzili, że ducha oglądają” (Łuk. 24,37). Co czyni wówczas Pan Jezus? Jesliby rzeczywiście zmartwychwstał jako duch, to dlaczego teraz usiłuje przekonać Apostołów, że wcale duchem nie jest, że ma to samo ciało, które zostało umęczone na krzyżu i złożone w grobie? Zapewnia ich o tym nie tylko słowami, lecz każe im oglądać swoje ręce i nogi, dotykać ich; prosi o pokarm, spożywa go na ich oczach. Przy następnym spotkaniu wzywa Tomasza, by włożył palec w Jego ranę, a rękę w Jego bok, otwartą włócznią. I Apostołowie uwierzyli, poznali.

Gdyby Chrystus nie zmartwychwstał we własnym ciele, to całe Jego zachowanie byłoby chyba jakąś komedią, zupełnie niegodną Go, a nawet oszustwem i do tego bezcelowym. Bo i jakże

nazwać inaczej takie postępowanie: zmartwychwstać jako duch, a następnie udowodnić, że ma to samo ciało, które wisało na krzyżu? Czyż nie jest błuznierstwem sądzić tak o Chrystusie? Czy tego nie widzisz, drogi Czytelniku?

Zmartwychwstanie bez ciała jest nonsensem, czymś, czego nie można zrozumieć. Bo przecież zmartwychwstanie na tym właśnie polega, że ktoś wstaje z grobu nie sam, z żywym ciałem, przedtem martwym. Już sama nazwa „wstać z martwych” wskazuje na to, że z grobu wstaje żywe to, co nie żyło, a więc ciało. To ono leżało w grobie, a nie duch. Jeśli więc może być mowa o zmartwychwstaniu, to tylko o zmartwychwstaniu ciała. Jeśli ciało nie zmartwychwstało, zmartwychwstania w ogóle nie było.

Jeśli Chrystus zmartwychwstał bez ciała, to kto właściwie wyszedł z grobu? Według naszego Czytelnika ani ciało, ani dusza, bo duszy też Pan Roman nie uznaje. To wobec tego co? Jakiś odrębny, nowy twór. Lecz jeśli tak, to zmartwychwstania nie było, nie było powstania tej samej istoty ze śmierci do życia, tak jak to było np. z Łazarzem — wyszedł z grobu ten sam. Czy zdaje Pan sobie z tego sprawę, Panie Romanie, jakie następstwa wyniknęłyby z tego? „A jeśli Chrystus nie powstał (z martwych), daremna jest wiara nasza, dotąd bowiem jesteście w grzechach waszych” (1 Kor. 15, 14—20). Następstwa są więc dalekie i głębokie, lecz nasz Czytelnik na razie tego nie dostrzegł.

Co się więc stało z prawdziwym ciałem Chrystusa, złożonym w grobie? Przecież ani niewiasty, ani Apostołowie ciała w otwartym grobie nie znaleźli. Na to pytanie Pan Roman odpowiada nam w swym liście, że „ciało Chrystusowe albo przeszło w stan gazowy, albo Bóg ukrył je w nieznanym miejscu X na pamiątkę Odkupienia, a kiedyś ukaże je zbawionym”.

Kto czyta Pismo święte, niech odpowie, czy jest w nim choćby wzmianka o ukryciu ciała Chrystusa lub jego przejściu w stan gazowy? A jeśli nie ma tego w Piśmie świętym, to jakim prawem można tworzyć taką fantazję? Wydaje mi się, że Pan Roman sam takiej fantazji nie wymyślił, lecz dał się zwieść ludzom, których nauka o Chrystusie daleko odbiega od Biblii, jest czczym wymysłem ludzkim, pełnym niedorzeczności. Mam w Bogu nadzieję, że nasz Czytelnik szybko zrozumie swój błąd i powróci na drogę prawdziwego chrześcijaństwa. Tego jemu i wszystkim, którzy niepotrzebnie uwikłali się w takie czcze „nauki”, z całego serca życzę.

DUSZPASTERZ

Złóż ofiarę — cegielkę na budowę kościoła w Majdanie Leśniowskim



Wszelkie ofiary w Polsce należy przekazywać na konto Prezydium Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego w PRL, Warszawa, PKO, III O., nr 1531-10272-136.

Ofiary w Stanach Zjednoczonych A.P. należy przekazywać pod adresem: Prime Bishop Tadeusz F. Zieliński, 115 Lake Scranton Road, Scranton, Pa. 18505.

Wszystkim ofiarodawcom z góry składamy staropolskie Bóg zapłać.

TYGODNIK KATOLICKI „RODZINA”. Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefony redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę krajową należy opłacać w urzędach pocztowych lub u listonoszy (kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł). Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz

wszelkich informacji na ten temat udziela: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa. — Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Smolna 10. Zam. 363. F-104.

Nr indeksu 37477

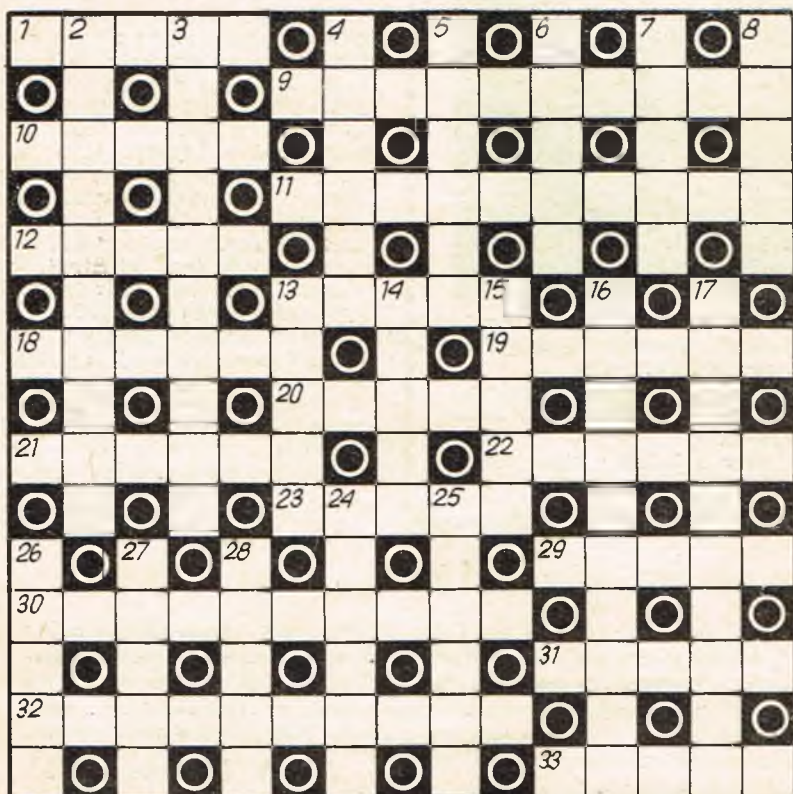
Cudze chwalicie,
Swego nie znacie;
Sami nie wiecie,
Co posiadacie.
A boć nie śliczne
Te wioski leżne,
Ten kraj kochany!
Bogate lany,
Bujne ogrody,
Łączka wesola,
A na niej trzody
Widzisz dokoła.

Nie jedź po świecie,
Znajdziesz tu przecie
Niegorsze rzeczy;
Nikt nie zaprzeczy,
Ze w tym kąciku
Cnoty bez liku,
Uczucia żywe,
Serca poczciwe.

Stanisław Jachowicz,
1796—1857



KRZYŻÓWKA NR 20



POZIOMO: 1) największe uzdrowisko na Krymie, 9) zajmuje się wyrobem i naprawą broni palnej, 10) przydomek jednego z królów polskich z dynastii jagiellońskiej, 11) powstanie zbrojne, 12) mickiewiczowski obrońca reduty, 13) składnik stopowy stali, 18) zwał, stos. 19) miłośnik piękna, 20) dyscyplina, rygor, 21) przed świętem Bożego Narodzenia, 22) krasomówca, 23) lasso, 29) węgierski Chopin, 30) stolica USA. 31) waszmość pani, 32) zaznajomienie, 33) upoważnia do wejścia na widowie.

PIONOWO: 2) kontynent wokół Bieguna Płd., 3) nasza siarkowa metropolia. 4) pracownia kowalska, 5) twórczość artystyczna, 6) kompozytor opery „Carmen”, 7) broń ułańska, 8) naczynie z uchem, 13) żołnierska straż, 14) żyłotka, 15) zły duch, 16) kompozytor baletu „Pietruszka”, 17) istota, 24) fason płaszcza lub sukni, 25) list tchórza, 26) głos lokomotywy, 27) efekt denuncjacji, 28) krótka rura o zmiennym przekroju.

Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 20”. Do rozlosowania:

NAGRODY KSIĄŻKOWE

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 14

POZIOMO: proca, Narutowicz, taran, Galczyński, Finka, Sagan, Narwik, obrona, wezyr, Moskwa, krytyk, Raksa, Sofia, Warneńczyk, psota, Aleksander, żyłka. **PIONOWO:** realizator, Czajkowski, fasada, Turcja, motyw, Piast, szpic, skwar, gazik, norka, Krzywousty, antybiotyki, akcent, szyper, świat, brzeg, tekst.

Za nadesłanie prawidłowych rozwiązań nagrody wylosowali: Dariusz Grajkowski z Warszawy i Józef Froń z Domaradza. Nagrody prześlemy pocztą.